ISSN 2300-0627

Nasz Patron

numer 104/105 pismo parafii pw. św. Józefa w Kicinie VII/VIII 2018

O! Podziwiaj piękno świata,
Jako w oczach Ci przelata!
Dalej! Szybko! Póki czas!
Na siodełku mnogo tras.
Zalicz, przejedź, czas zatrzymaj,
Zanim znowu przyjdzie zima.

Marek Dąbrowski

Słowo księdza proboszcza

Ktokolwiek przykłada rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego. Spróbujmy to krótkie zdanie Pana Jezusa odczytać w kontekście rozpoczynających się wakacji i urlopów. Wakacje to upragniona pora roku, podczas której każdy chce odpocząć. Niestety, należy dodać, iż pod względem religijnym nie jest to najlepszy dla wielu czas. Panująca w wakacyjnych miejscach atmosfera lenistwa, zmysłowości, przesiąknięta konsumpcjonizmem oddala ludzi od Boga. Dobrze wiedzieć, że diabeł nigdy nie bierze urlopu. Mało tego, w okresie letnim nawet wzmacnia swoje wysiłki, bo wie, że jesteśmy wówczas bardziej podatni na pokusy. Chcemy zatem odpowiedzieć sobie na pytanie co zrobić, aby podczas wakacji nie stracić ducha wiary, ducha chrześcijańskiego, aby nie oderwać swego wzroku od Chrystusa, nie stracić tego co może przez rok wypracowaliśmy.

Dobry odpoczynek wymaga z naszej strony pewnego wysiłku. Trzeba przede wszystkim dobrze zagospodarować czas wakacji. Poświęcić więcej czasu rodzinie. Zrobić spis lektur, które chcemy przeczytać. Znaleźć czas na to, co pożyteczne, a na co nam go nie starczyło w ciągu roku. Np. pójść do muzeum, podjąć naukę języka obcego, zdecydować się na jakąś formę sportu.

Nie ma wakacji od życia duchowego, od Pana Boga. Ciągle pozostaje ważna codzienna modlitwa, niedzielna Msza św., regularna czy pierwszopiątkowa spowiedź oraz inne praktyki. Zdobądźmy się na napisanie kartki z wakacji do naszych bliskich i znajomych. Dobrze zrobimy jeśli planując wakacje unikać będziemy miejsc, które kłócą się byciem uczniem Chrystusa.

Na koniec, ku osobistej refleksji opowieść zatytułowana „Terminarz". *Pewien człowiek miał strasznie dużo zajęć. I rozważał sam w sobie: Co tu począć? Nie mam już gdzie zapisywać moich terminów. I rzekł: Wiem, co zrobię. Kupię sobie nowy i większy terminarz, taki z godzinami nocnymi, i tutaj wpiszę pieczołowicie wszystkie posiedzenia, zjazdy i konferencje. I powiem sobie: Bądź spokojny, teraz masz wszystko rozplanowane, nie zaniedbuj tylko niczego! Ale im mniej się zaniedbywał, tym bardziej rosła jego powaga. I tak wybrano go do rady Q, do prezydium K, został drugim i pierwszym przewodniczącym, zastępcą sekretarza, członkiem zarządu itd. I pewnego dnia było już tak daleko, że Bóg rzekł: Głupcze, tej nocy jesteś w moim terminarzu.*

Życzę wszystkim dobrego wakacyjnego odpoczynku. Powróćcie zdrowi z nowymi siłami do pracy. W niedziele wakacyjne zawsze po Mszy św. możemy wymienić się bieżącymi doświadczeniami wakacyjnymi. Polecam lekturę „Naszego Patrona".

ks. Marian Sikora

Nasz Patron
pismo parafii pw. św. Józefa w Kicinie
Adres redakcji: ul. Kościelna 2,
62-004 KICIN
e-mail: kicin.naszpatron@gmail.com
www.kicin.archpoznan.pl

Zespół redakcyjny: ks. Marian Sikora, Karolina Appelt, Renata Drgas, Barbara Kołecka-Herman, Magdalena Orczyńska, Piotr Owczarek, Bogumiła Szymańska, Marcin Wnęk, Barbara Zacharzewska, Grzegorz Zalewski.
Druk: P.P.H.U. Alfa Druk, ul. Spławie 15, 61-312 Poznań
Redakcja zastrzega sobie prawo do opracowania i skracania nadesłanych materiałów.
Okładka: Barbara Kołecka-Herman

Św. Tomasz Apostoł - patron dalekich podróży i wiary poszukującej umocnienia

Trudno powiedzieć, który z Apostołów, po Piotrze i Pawle, w naszym „biblijnym cyklu" powinien zostać przedstawiony jako następny w kolejności. W zasadzie możemy zająć się każdym z Dwunastu, bo żaden z uczniów Chrystusa raczej nie wyróżnia się szczególnie spośród pozostałych. Chcąc przyjrzeć się więc kolejnym Apostołom, warto może skorzystać z podpowiedzi, jaką jest kalendarz liturgiczny. Tam pod datą 3 lipca „spotykamy" postać św. Tomasza Apostoła, którego wspomnienie obchodzimy właśnie tego dnia.

Uczeń poszukujący umocnienia

Św. Tomasz, jak prawie wszyscy Apostołowie, pochodził z Galilei. Urodził się zapewne w jednej z ubogich miejscowości, jakich było tam ówcześnie bardzo wiele. Nie znamy jego rodziny, a jego imię wskazuje na to, że miał brata bliźniaka, bo takie jest właśnie znaczenie jego imienia. Hebrajskie „teom", od którego pochodzi imię Tomasz, tak samo jak greckie „didymos," znaczy tyle, co „bliźniak" Właściwe imię Tomasza to najprawdopodobniej Juda, jednak z powodu ogromnej popularności tego imienia wśród żydów w czasach Jezusa, dla odróżniania osób o tym imieniu używano przydomka i tak Juda został Tomaszem.

Św. Tomasz wzmiankowany jest w Ewangeliach bardzo rzadko, a jakiekolwiek uwagi na jego temat zawiera jedynie Ewangelia wg św. Jana. Może to oznaczać, że najmłodszy Apostoł darzył św. Tomasza jakąś szczególną sympatią. Jest rzeczą oczywistą, że Apostołowie bardzo często rozmawiali z Jezusem, o czym tylko zdawkowo wspominają Ewangelie. Fakt, że św. Jan trzykrotnie przytacza wypowiedzi Tomasza, musi coś oznaczać. Czytając wczesnochrześcijańskie dzieło „Dzieje Tomasza", opisujące jego misję do Indii aż po męczeńską śmierć, można stwierdzić, że Apostoł ten, chodząc za Jezusem był człowiekiem dość młodym. Być może obaj z Janem i jeszcze paroma Apostołami tworzyli grono młodszych uczniów Jezusa i dlatego łączyła ich bliższa zażyłość. Możliwe więc, że właśnie młody wiek św. Tomasza tłumaczy jego wypowiedzi, które posiadają zabarwienie emocjonalne. Po raz pierwszy słowa św. Tomasza przytacza św. Jan w rozdziale 11. swojej Ewangelii, gdy po wskrzeszeniu Łazarza, Jezus kieruje się do Jerozolimy. Apostołowie musieli być tym zaskoczeni, ponieważ w Judei Jezus natrafił na bardzo silny opór ze strony przywódców żydowskich, którzy krótko przedtem chcieli Go ukamienować. Widząc jednak zdecydowanie swego Mistrza, Tomasz wypowiada słowa: *Chodźmy i my umrzeć razem z Nim* (J 11,16). Słowa te sugerują wcześniejsze wahanie, może obawę, lecz jednocześnie gotowość pójścia za Jezusem, nawet jeśli miałoby to wiązać się z niebezpieczeństwem utraty życia.

Trzy rozdziały dalej św. Jan przytacza inną wypowiedź św. Tomasza. Ma to miejsce podczas Ostatniej Wieczerzy, gdy Jezus mówi o swoim odejściu do Ojca. Przygotowując uczniów na ten fakt, Zbawiciel zapewnia ich, że później zabierze Apostołów do Siebie. Chcąc usłyszeć ich wyznanie, świadczące o tym, że wiedzą dokąd On się udaje, Jezus mówi: *Znacie drogę, dokąd Ja idę*. Na to odpowiada właśnie Tomasz: *Panie, nie wiemy, dokąd idziesz, więc jak możemy znać drogę?* W słowach św. Tomasza czuć zagubienie, bezradność, a może i smutek. Apostoł bał się odejścia Jezusa i nie wiedząc, co ich czeka, w ten sposób wyraził zapewne odczucia większości z nich.

Jeśli w wydarzenia Wielkiego Piątku św. Tomasz wszedł z niepokojem i dezorientacją, to zupełnie nie powinny dziwić nas słowa, jakie

wyrzekł on do pozostałych Apostołów, gdy dowiedział się o zmartwychwstaniu Jezusa. Ewangelie nie mówią o tym, czy św. Tomasz krył się gdzieś w tłumie ludzi towarzyszących Jezusowi podczas procesu, ubiczowania, drogi krzyżowej i ukrzyżowania. Z pewnością znał on jednak każdy szczegół tych wydarzeń, bo cała Jerozolima tętniła opowieściami na ten temat. Jeśli św. Tomasz rzeczywiście należał do młodszych Apostołów, to tym bardziej wydarzenia te musiały być dla niego prawdziwym wstrząsem, końcem wszystkiego. Zatem wieść o zmartwychwstaniu Jezusa musiała mu się wydawać czymś nieprawdopodobnym i dlatego mówi on, że nie uwierzy w tę historię, jeśli nie włoży swoich palców w rany po gwoździach, a ręki w bok Jezusa.

Obecnie uważa się, że słowa te nie oddają bynajmniej niedowiarstwa Tomasza, jak to się zwykło dawniej określać, lecz odzwierciedlają raczej stan ducha i umysłu Apostoła, który parę dni wcześniej stracił wszystko i może zaczął godzić się z tym, co się stało. Tymczasem dowiaduje się, że jego Mistrz żyje i że Jego nauka będzie nadal żyć i rozwijać się.

Wyprawa na kraniec świata

Według wspomnianych już „Dziejów Tomasza", po otrzymaniu Ducha Świętego, podobnie jak inni Apostołowie, św. Tomasz najpierw działa w Jerozolimie. A kiedy przywódcy żydowscy zaczęli prześladowanie Kościoła, udał się do Syrii, gdzie przez jakiś czas głosił Ewangelię w Edessie, nad Eufratem. Gdy tam przebywał, Jezus powierzył mu misję udania się do Indii. Prawdopodobnie, pragnąc ukazać św. Tomasza jako człowieka nieco przekornego i opornego, autor tej historii pisze, że św. Tomasz nie chciał udać się w drogę. Dopiero okoliczności zewnętrzne, jakie zesłał nań Chrystus spowodowały, że zdecydował się na tę podróż, towarzysząc Abbanesowi, kupcowi jednego z królestw Indii.

Po dotarciu na miejsce, do miasta Muziris (dziś Parawur Północny), gdzie zamieszkiwała wspólnota żydowska, św. Tomasz przystąpił do ewangelizowania tamtejszej społeczności. Jednocześnie z powodzeniem wykonywał pracę cieśli, z której się utrzymywał. Ponieważ był bardzo sprawnym rzemieślnikiem, wieść o jego kunszcie dotarła do samego króla Gondofaresa. Ten wezwał go do siebie i zlecił mu budowę nowego pałacu. Św. Tomasz najpierw nie chciał podjąć się tego dzieła, jednak namawiany, w końcu uległ. Podczas budowy pałacu Gondofares przychodził raz po raz na miejsce, gdzie powstawała okazała budowla. Króla intrygowała postać Tomasza, który jaśniał mądrością i pokojem. Zadziwiała go także wzajemna życzliwość, jaka istniała między budowniczymi. Wszyscy oni bowiem przyjęli naukę, którą głosił Apostoł. W efekcie, sam Gondofares oraz jego rodzina przyjęli chrzest i stali się wyznawcami Chrystusa. W krótkim czasie w północnych Indiach powstało kilka wspólnot chrześcijańskie, tworząc swoją hierarchię kościelną. Najprawdopodobniej należy utożsamiać je z tzw. Kościołem Tomasza, który przetrwał do naszych czasów w tym regionie.

Sam Apostoł po jakimś czasie otrzymał wezwanie od swego Mistrza, by udać się dalej na południe w okolice dzisiejszego Madrasu, gdzie trafił na dwór miejscowego władcy. Tam również rozpoczął działalność ewangelizacyjną i nawrócił na chrześcijaństwo dwór i rodzinę króla. To rozzłościło monarchę, zwłaszcza że naukę Tomasza przyjęły także liczne żony władcy. W efekcie, okrutny król kazał zgładzić Tomasza, co siepacze królewscy posłusznie wykonali. Według tradycji, św. Tomasz zginął przebity włóczniami. W ikonografii przedstawiany jest on z włócznią i tarczą, atrybutami swojej męki. Jest czczony jako patron żołnierzy, kowali i płatnerzy, czyli rzemieślników produkujących broń. Niewielu świątyniom patronuje św. Tomasz, jednak uważa się go za przewodnika osób wątpiących, poszukujących głębi i pewności wiary.

Z osobą św. Tomasza wiąże się jeszcze jedna opowieść, dotycząca wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Według niej, gdy Matka Boża zakończyła swój ziemski żywot, św. Tomasza nie było w Jerozolimie. Gdy dowiedział się on o zaśnięciu Maryi, modlił się i został cudownie przeniesiony przez anioła do Jej grobu. Kiedy go otworzył, zastał grób pusty, o czym opowiedział pozostałym Apostołom. Wobec ich niedowiarstwa zaprowadził ich w to miejsce. Dzięki temu mogli na własne oczy przekonać się, że nie było tam ciała Matki Zbawiciela, lecz jedynie Jej przepaska, a wnętrze grobu wypełniał intensywny zapach lilii.

Literatura wczesnochrześcijańska poświęca św. Tomaszowi jeszcze dwa utwory, które

nie zostały włączone do kanonu Nowego Testamentu. Są to „Ewangelia dzieciństwa św. Tomasza" i „Ewangelia św. Tomasza". Oba dzieła pochodzą z II-III wieku po Chrystusie i mają wiele wspólnego z Ewangeliami kanonicznymi. Zwłaszcza zaś Ewangelia św. Tomasza nawiązuje do Ewangelii św. Jana, co wzmacnia jeszcze prawdopodobieństwo bliższych relacji między obydwoma Apostołami. Utwory te nie zostały przyjęte do kanonu, ponieważ autorstwo Apostoła jest w obu przypadkach niepewne oraz zawierają one wątki zaczerpnięte z wczesnochrześcijańskich herezji gnostycyzmu i manicheizmu. Niemniej jednak, obok „Dziejów Tomasza", rzucają one światło na osobę Apostoła.

Niechaj św. Tomasz będzie dla nas wierzących wzorem oddania mimo wątpliwości lub poczucia słabości wiary. Każdego wiernego, tak jak stało się to w przypadku tego Apostoła, Chrystus uzdalnia do świadectwa i czynów, które z pozoru przerastają nasze możliwości.

Witold Tyborowski

Taki ja i taki ty może świętym być

Powyższy tytuł zaczerpnięty z refrenu popularnej piosenki Arki Noego mógłby być mottem najnowszej adhortacji apostolskiej papieża Franciszka. „Gaudete et exsultate", czyli „Cieszcie się i radujcie" jest dokumentem, w którym, jak tłumaczy we wstępie autor, (…) *nie należy spodziewać się traktatu o świętości, z wieloma definicjami i rozróżnieniami, które mogłyby ubogacić ten ważny temat, lub z analizami, które można by przeprowadzić odnośnie do dróg uświęcenia. Moim skromnym celem jest przedstawienie po raz kolejny powołania do świętości, próbując ująć je w aktualnym kontekście, z jego zagrożeniami, wyzwaniami i możliwościami. Ponieważ Pan każdego z nas wybrał, „abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem"* (Ef 1, 4).

Pierwszy rozdział zawiera myśli o świętości, o którą często ocieramy się w szarości codziennego dnia. Ojciec Święty dzieli się z nami osobistą refleksją:

Lubię dostrzegać świętość w cierpliwym ludzie Bożym: w rodzicach, którzy z wielką miłością pomagają dorastać swoim dzieciom, w mężczyznach i kobietach pracujących, by zarobić na chleb, w osobach chorych, w starszych zakonnicach, które nadal się uśmiechają. W tej wytrwałości, aby iść naprzód, dzień po dniu, widzę świętość Kościoła walczącego. Jest to często „świętość z sąsiedztwa", świętość osób, które żyją blisko nas i są odblaskiem obecności Boga, albo, by użyć innego wyrażenia, są „klasą średnią świętości".

W drugim rozdziale mowa jest o *dwóch subtelnych nieprzyjaciołach świętości*: współczesnym gnostycyzmie i pelagianizmie. Papież określa i wskazuje tu liczne zagrożenia w dążeniu ku doskonałości chrześcijańskiej. Kolejny rozdział zatytułowany: „W świetle Mistrza" ma już bardziej pozytywny wydźwięk, gdyż jest głównie komentarzem do ośmiu błogosławieństw z Kazania na Górze. O pewnych cechach świętości, takich jak cierpliwość i łagodność, radość i poczucie humoru, śmiałość i zapał, wartości wspólnoty i modlitwy, traktuje rozdział czwarty. Całość zamyka rozdział pod znamiennym tytułem: „Walka, czujność i rozeznanie".

Każdy, komu zależy na dążeniu do świętości powinien sięgnąć po tekst papieża Franciszka. Można tam znaleźć wiele ukrytych skarbów opisanych prostymi słowami, przemawiającymi do zwykłego „zjadacza chleba". Dla mnie osobiście olśnieniem było zdanie: *Świętość jest najpiękniejszym obliczem Kościoła.*

Zenon Zbąszyniak

Apostolstwo Dobrej Śmierci

Błogosławieni, którzy umierają w Panu,
I przy śmierci których obecna jest Maryja,
Patronka Dobrej Śmierci

Apostolstwo Dobrej Śmierci jest zrzeszeniem modlitewnym, które przypomina o pilnej konieczności dobrego przygotowania się do ostatecznego spotkania z Bogiem. Wstępujący do Stowarzyszenia, poprzez swoje modlitwy i ofiary pragną wyjednać:
- dla wiernych katolików - wytrwanie w łasce uświęcającej,
- dla obojętnych religijnie i dla grzeszników - łaskę nawrócenia,
- dla wszystkich - dobrą i świętą śmierć.

Realizując powyższe cele, należący do Stowarzyszenia kierują często swe myśli ku wieczności, starają się wystrzegać grzechu, by wzrastać w dobru, by w ten sposób być gotowym na śmierć w każdej chwili życia.

Dla każdej i dla każdego...

ADS jest stowarzyszeniem uniwersalnym. Wystarczy wyrazić zgodę, dobrowolnie i osobiście, na wpisanie do Księgi Stowarzyszenia i tym samym powierzyć ostatnią chwilę swego życia opiece Matki Bożej. Na potwierdzenie przynależności do tego apostolstwa otrzymuje się świadectwo - książeczkę.

Nie ma żadnych ścisłych zaleceń odnośnie ćwiczeń duchowych, modlitw czy opłat. **Zachęca się do codziennego rachunku sumienia**, a także do udziału w dniach skupienia i rekolekcjach organizowanych w wielu regionach Polski.

Istnieją **trzy stopnie** przynależności do Stowarzyszenia:
- **I stopień** - to wpisanie się bez podejmowania żadnych dodatkowych zobowiązań;
- **II stopień** - zaleca się odmawiać rano i wieczorem 3 razy „Zdrowaś Maryjo" oraz dodać wezwanie: „Matko Boża, Patronko Dobrej Śmierci, módl się za nami", „Święty Józefie, módl się za nami";
- **III stopień** - oprócz codziennej modlitwy, należy wieczorem zrobić krótkie podsumowanie dnia - rachunek sumienia, a także raz w miesiącu przystąpić do spowiedzi.

Można najpierw przystąpić do I stopnia, a potem samemu - jako dodatkowe, duchowe zobowiązanie - przejść na stopień II lub III.

Różaniec do Siedmiu Boleści Matki Bożej

Stowarzyszenie propaguje odmawianie różańca do Siedmiu Boleści Matki Bożej.

Przy każdej tajemnicy odmawia się: „Ojcze nasz" oraz 7 razy „Zdrowaś Maryjo", następnie „Chwała Ojcu".

I tajemnica: proroctwo Symeona,
owoc tajemnicy: poddanie się woli Bożej;

II tajemnica: ucieczka z Egiptu,
owoc tajemnicy: słuchanie głosu Bożego;

III tajemnica: szukanie Pana Jezusa, który pozostał w świątyni,
owoc tajemnicy: tęsknota za Jezusem;

IV tajemnica: spotkanie Pana Jezusa dźwigającego krzyż,
owoc tajemnicy: cierpliwe znoszenie krzyży;

V tajemnica: śmierć Pana Jezusa na krzyżu,
owoc tajemnicy: panowanie nad złymi skłonnościami;

VI tajemnica: zdjęcie z krzyża Ciała Jezusowego
owoc tajemnicy: szczery żal za grzechy;

VII tajemnica: złożenie Pana Jezusa do grobu,
owoc tajemnicy: prośba o szczęśliwą śmierć.

Zakończenie

Na uczczenie łez, które Najświętsza Maryja Panna przy tych tajemnicach wylała oraz na uproszenie łaski odpustu przypisanego do tej modlitwy, odmawiamy 3 razy „Zdrowaś Maryjo".

ADS wydaje także informacyjny biuletyn „Nadzieja i Życie", w którym czytelnicy dzielą się doświadczeniem uzyskanych łask dla

swoich bliskich, np. przemiany serca, zwłaszcza w ostatnich godzinach życia. Liczne świadectwa potwierdzają, jak wielu ludzi dzięki modlitwie odchodziło z tego świata pojednanych z Bogiem, pełnych pogodnej nadziei.

Odpusty zupełne w Apostolstwie Dobrej Śmierci

Członkowie ADS mogą korzystać z odpustów, po wypełnieniu odpowiednich praktyk pobożnych.

Zgodnie z Konstytucją Apostolską *Indulgentiarum Doctrina* z 1 stycznia 1967 roku, opublikowaną przez papieża Pawła VI, Święta Penitencjaria Apostolska udzieliła Stowarzyszeniu Matki Bożej Patronki Dobrej Śmierci, 11 czerwca 1987 roku, następujących odpustów zupełnych:
- w dniu wstąpienia do Stowarzyszenia,
- w święto Nawiedzenia NMP - 31 maja,
- w święto MB Bolesnej - 15 września,
- w uroczystość św. Józefa - 19 marca,
- w święto św. Michała Archanioła - 29 września,
- w święto św. Teresy od Dzieciątka Jezus - 1 października.

Warunkiem uzyskania tych odpustów są:
- spowiedź i Komunia św.,
- modlitwa w intencjach Ojca Świętego.

Krótki zarys działalności ADS w Polsce

Po zatwierdzeniu Apostolstwa Dobrej Śmierci w 1908 roku przez papieża Piusa X, o. dyrektor Rondet w tym samym roku rozesłał do różnych krajów, w tym także do Polski, informacje o Stowarzyszeniu. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w roku 1918 wielu zelatorów Apostolstwa działało na terenie całego kraju. Do wybitnych i gorliwych zelatorów z czasów przedwojennych należy zaliczyć: kapucyna - o. Ignacego Zomżyca oraz Alojzego Balcera z Bydgoszczy.

Okres wojny i rządów komunistycznych w Polsce to czas, w którym wszystkie stowarzyszenia religijne, a więc i Stowarzyszenie Matki Bożej Patronki Dobrej śmierci, zostały zniesione i przestały działać.

W październiku 1981 roku jako pierwszy z misjonarzy Świętej Rodziny do Apostolstwa przystąpił ks. Jan Czekała. Parę tygodni po tym ks. Czekała wraz z kolegą przeżyli tragiczny wypadek w pobliżu Obornik Wielkopolskich. Ich samochód został całkowicie zniszczony, ale obydwaj kapłani wyszli z tego bez szwanku. To wydarzenie, zarówno ks. Czekała, jak i wspólnota Misjonarzy Świętej Rodziny w Bąblinie, uznali za cudowne ocalenie dzięki opiece Matki Bożej Patronki Dobrej Śmierci. Po zapoznaniu się z celami i obowiązkami Stowarzyszenia wielu księży, braci zakonnych i nowicjuszy z Polskiej Prowincji Misjonarzy Świętej Rodziny skierowało list do centrali we Francji z prośbą o wpis do Stowarzyszenia Matki Bożej Patronki Dobrej Śmierci. Było to w styczniu 1982 roku. Wśród tych osób był ks. Piotr Żelichowski. Następną listę z nazwiskami prawie 500 osób wysłano już w marcu tego samego roku. O. dyrektor Stowarzyszenia we Francji, widząc zainteresowanie Apostolstwem Dobrej Śmierci, w liście do ks. Piotra Żelichowskiego skierował prośbę, aby został on zelatorem Apostolstwa na terenie Polski. Było to 22 marca 1982 roku.

I tak się zaczęło…

Co jakiś czas wysyłano listy do Francji z prośbą o wpis do Stowarzyszenia. W roku 1982 wpisało się ogółem 600 osób. W następnych latach chętnych do wpisu było coraz więcej. W roku 1986, gdy liczba zapisanych sięgała kilku tysięcy, ks. Żelichowski po uzyskaniu zgody ks. prowincjonała Pawła Świtały skierował prośbę do o. dyrektora we Francji o wyrażenie zgody na utworzenie filii Apostolstwa Dobrej Śmierci w Polsce, przy Sanktuarium Matki Bożej w Górce Klasztornej.

Po konsultacji ze swoimi współbraćmi i przełożonym zakonu Najświętszej Maryi Panny w Tinchebray, o. dyrektor Yves Douguet wyraził zgodę na utworzenie filii Stowarzyszenia w Górce Klasztornej i jednocześnie powierzył Misjonarzom Świętej Rodziny opiekę nad Apostolstwem na terenie Polski. Po uzyskaniu tejże zgody skierowano prośbę do kard. Józefa Glempa, prymasa Polski, o wydanie dekretu zezwalającego na utworzenie filii Apostolstwa w Górce Klasztornej. Taki dekret został wydany 30 maja 1987 roku. Od tej chwili Apostolstwo Dobrej Śmierci zaczęło oficjalnie działać na terenie archidiecezji gnieźnieńskiej, a potem w całej Polsce.

W roku 1993 prowincjał Misjonarzy Świętej Rodziny - ks. Andrzej Rabij skierował pismo do wszystkich biskupów ordynariuszy w Polsce

z prośbą o zezwolenie na działalność Apostolstwa Dobrej Śmierci na terenie ich diecezji, Dzięki życzliwości biskupów i księży proboszczów zelatorzy Apostolstwa mogą bez przeszkód działać w swoich parafiach.

Warto zaznaczyć, że zelatorzy nie ograniczają się tylko do wpisu nowych członków, ale zamawiają Msze św. w intencji członków Stowarzyszenia, a także angażują się w różne akcje apostolskie na terenie swych parafii: np. odwiedzają chorych, organizują pielgrzymki do sanktuariów Maryjnych, biorą udział w uroczystościach diecezjalnych i ogólnopolskich.

Pragniemy, aby również w naszej parafii powstał Apostolat Dobrej Śmierci. Pierwsze spotkanie planowane jest po okresie wakacyjnym. ZAPRASZAMY!

Dobrze żyć - to wiele, dobrze umrzeć - to wszystko…

Barbara Kubacka

Z cyklu : Nasi parafianie

Ukryta służba – biblijna Marta czy Maria?

W dalszej ich podróży przyszedł do jednej wsi. Tam pewna niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go do swego domu. Miała ona siostrę imieniem Maria, która siadła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie. Natomiast Marta uwijała się koło rozmaitych posług. Przystąpiła więc do Niego i rzekła: „Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła". A Pan jej odpowiedział: „Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą cząstkę, której nie będzie pozbawiona"(Łk 10,38-42).

Zgodnie z zapowiedzią w majowym numerze „Naszego Patrona", kontynuujemy temat związany z zaangażowaniem parafian w życie naszej parafialnej wspólnoty. Poznamy kolejne osoby chętnie podejmujące bezinteresowną pracę w służbie Kościołowi; tym razem rozmawiam z sześcioma paniami. Praca kobiet - regularnie angażujących się w grupy duszpasterskie, służących otrzymanymi talentami, ofiarowujących swój czas i serce, troskę o parafialne dobra jak o własny dom, częstokroć podejmując prace niewidoczne „gołym okiem" - stanowi niejako ukrytą służbę Bogu i bliźniemu. Choć, jak rozmówczynie podkreślają, czynią to z radością i na chwałę Bożą, to jednak warto pamiętać, że dobre słowo i zachęta do współpracy ze strony duszpasterzy, zawsze człowieka ośmielają i motywują do pomocy. Biblijnym tłem naszych rozmów stał się fragment Ewangelii św. Łukasza, który opisuje gościnę Pana Jezusa w domu bliskich Mu osób - Marty, Marii i Łazarza, mieszkających w Betanii. Dlaczego skupiliśmy się właśnie na tej historii? Najpełniejszym i niedościgłym dla nas wzorem kobiety, we wszystkich aspektach kobiecego powołania, jest Najświętsza Panienka. Natomiast cechy „zasłuchanej Marii" i „krzątającej się Marty" drzemią w różnych proporcjach w każdej z nas. Droga czytelniczko! Która z tych postaci biblijnych, Marta czy Maria, jest ci bliższa?

***

Krystyna Kujawa

Czy pamiętasz swoje początki zaangażowania się w pracę dla parafii? W jakich okolicznościach rozpoczynałaś swoją służbę dla kicińskiej wspólnoty?

To było w Boże Narodzenie 2015 roku. W pierwszy dzień świąt, przed Mszą Świętą ks. Andrzej podszedł do mnie i poprosił, abym po Mszy została na chwilę. Powiedział mi wtedy, że widzi mnie jako gospodynię domu parafialnego (radosny śmiech). Oczywiście, byłam niesamowicie zaskoczona, a jednocześnie - przyznam się - ucieszyłam się bardzo, naprawdę! Wreszcie mogę coś zrobić dla naszej wspólnoty! Ksiądz Andrzej powiedział: „Kujawianka" - tak do mnie mówił (śmiech) - „jestem spokojny, gdy nie ma mnie na probostwie, bo wiem, że zawsze

patrzysz z okna na ten kościółek" (z okna widzę całą okolicę). Między innymi właśnie tym zachęcił mnie do pomocy w parafii, a ja robię to rzeczywiście z całą przyjemnością - wszystko dla Pana Boga i dla ludzi. Oby wszyscy byli zadowoleni!

Obecnie Twój zakres odpowiedzialności za Kościół w ramach służby w parafii, to…

Opieka nad domem parafialnym - podejmuję się wszystkich prac, o które mnie poprosi Wojtek i ksiądz Marian. Jeśli nie przyjdzie nikt do sprzątania kościółka, to ja posprzątam. Pomagam też przy sadzeniu kwiatków, na cmentarzu też pomogę posprzątać. Przygotowuję też kawkę czy jakiś poczęstunek dla „Brygady św. Józefa". Jestem do dyspozycji. Jak tylko mam czas i mnie o cokolwiek poproszą, to chętnie pomogę.

Zaangażowanie w liczne prace na rzecz parafii pochłaniają dużo czasu. Jak udaje Ci się pogodzić codzienne obowiązki z pracą w parafii? Czy często postawiona jesteś przed koniecznością wyboru?

Jak to godzę? Muszę się pochwalić, że wreszcie jestem emerytką! Co prawda, od niedawna, ale jestem! Z tym wiąże się jeszcze więcej czasu, który mogę poświęcić na pracę dla parafii.

Nawiązując do biblijnych postaci: Marii i Marty z Betanii; czy bliższa jest Ci Maria czy Marta? A może odkrywasz w sobie cechy obu tych świętych?

Jestem jak Marta, po prostu lubię to, co robię. Ale jednocześnie słucham słów Pana Boga, więc porównałabym się do obu.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

***

Anna Gajewska

Czy pamiętasz swoje początki zaangażowania się w pracę dla parafii? W jakich okolicznościach rozpoczynałaś swoją służbę dla kicińskiej wspólnoty?

Służbę w naszej parafii rozpoczęłam w okresie szkolnym, bo po I Komunii św., aż do ósmej klasy sypałam kwiatki, tak więc byłam już sporą dziewczynką (śmiech). Później byłam 10 lat we wspólnocie w Naramowicach i to czas takiego „przestoju" w zaangażowaniu się w pracę dla parafii w Kicinie. W 2009 roku, jak przyszedł do parafii ks. Andrzej Magdziarz, moje zaangażowanie stało się konkretne i myślę, że to właśnie ks. Andrzej zachęcił mnie do służby poprzez czytanie, a później śpiewanie. Moim marzeniem zawsze było układanie kwiatów, więc myślę, że Pan Bóg tak pokierował okolicznościami, że pewnego razu osoba, która miała ułożyć kwiaty w kościele nie zrobiła tego, więc ksiądz zadzwonił do mnie, że „mamy problem". To był początek układania przeze mnie kwiatów. Myślę, że od tego czasu kolejne moje funkcje też się „zadziały".

A jak to się stało, że przejęłaś też śpiew w kościele? Pamiętasz, kiedy pierwszy raz poprowadziłaś śpiew podczas Mszy Świętej?

W ciągu tygodnia, któregoś dnia po Mszy św., ks. Andrzej do mnie podszedł i powiedział, że nie może sprawować jednocześnie Mszy i prowadzić śpiewów i może ja bym je poprowadziła. Przygotował mnie do ustalania pieśni poprzez wspólne rozważanie liturgii słowa. Do tekstów biblijnych, które nas bardziej poruszyły dobieraliśmy pieśni. Później zestaw pieśni układałam sama i wysyłałam moje propozycje do akceptacji, a po jakimś czasie sama zaczęłam działać. Psalm zaczęłam śpiewać, gdy nikogo nie było do śpiewania i ks. Andrzej podszedł i powiedział: „Dalej, dalej, bo nikogo nie ma - trzeba śpiewać" (śmiech).

Czyli wrzucona na głęboką wodę…

Tak. Z czytaniem też tak było. Wieczorem, w pewną sobotę ksiądz zadzwonił do mnie, że w niedzielę rano widzimy się o 7.30, bo muszę się przygotować do pierwszego czytania. Myślę więc, że duże zasługi ma ksiądz Andrzej, który pomógł mi odkryć w sobie talenty i charyzmaty.

A jak chodzi o zespół liturgiczny i Twoją „nominację na kierownika”?

Na jednym ze spotkań ksiądz Andrzej powiedział: „Ania, mam nadzieję, że masz dużo kartek i przygotowałaś się do tego, bo będziesz odpowiedzialna za zapisy”, a później uznał, że jak raz już zapisywałam, to „pociągnę” to dalej… Jak chodzi o radę duszpasterską, to ks. Andrzej zadzwonił do mnie i powiedział: „Wiem, że nadajesz się do rady duszpasterskiej, więc myślę, że mogę wysłać do ks. arcybiskupa propozycję Twojej osoby”(śmiech). To była bardziej informacja niż propozycja i to nas mobilizuje do działania, dodaje pewności siebie.

Potwierdzenie, że można na nas polegać, a zarazem motywacja do kolejnych działań - dobre słowo…

Właśnie! Uważam, że gdy będziemy ciągle mówić, że jesteśmy „sługami nieużytecznymi”, niegodnymi, to mnie np. nie mobilizuje. Mam świadomość nie tylko tego, że jestem sługą, ale i tego, że Pan Bóg obdarzył nas talentami i aby chcieć je w sobie odkryć, potrzebna jest zachęta drugiego człowieka. Nie po to, aby ludzie o tym mówili, ale po to, by talentami służyć na chwałę Bożą.

Obecnie Twój zakres odpowiedzialności za Kościół w ramach służby w parafii, to…

Przede wszystkim jestem kantorem, psałterzystą, jeśli potrzeba - lektorem, układam kwiaty, zmieniam obrusy w kościele, jestem katechistką i członkiem radzie duszpasterskiej, a jeśli jest „alarm” i potrzeba coś zrobić, to jestem zawsze gotowa.

Zaangażowanie w liczne prace na rzecz parafii pochłaniają dużo czasu. Jak udaje Ci się pogodzić codzienne obowiązki z pracą w parafii? Czy często postawiona jesteś przed koniecznością wyboru?

Cały dzień i każdą chwilę zawierza się Panu Bogu, aby On poprowadził i pobłogosławił. Myślę, że od tego trzeba zacząć. Jeśli na pierwszym miejscu nie stawiamy Pana Boga, nie jesteśmy w stanie nic zaplanować i w nic się zaangażować. Gdy ja sama ułożę sobie plan, to często nic z tego nie wychodzi. Na przykład, mój przejazd z pracy na Piątkowie do Kicina na Mszę Świętą o godz. 18 często graniczy z cudem. Ten czas powierzony Bogu wystarcza, tak że przyjeżdżam do kościoła w 20 minut, mimo zakorkowanych ulic! Jeśli chodzi o moją pracę, to często odmawiam przyjęcia klientów, abym mogła wcześniej wyjść z pracy i nie wstydzę się powiedzieć: „Przepraszam, ale jadę do kościoła na Mszę św. na 18 i dlatego pana, czy pani, nie przyjmę, bo prowadzę śpiewy”. Jawnie o tym mówię. Stawiam Pana Boga na pierwszym miejscu i dlatego wybory są dla mnie łatwiejsze.

Nawiązując do biblijnych postaci: Marii i Marty z Betanii; czy bliższa jest Ci Maria czy Marta? A może odkrywasz w sobie cechy obu świętych?

Myślę, że obie postaci są ważne, nie chciałabym wybierać. Na pewno bliższa jest mi służba Panu Bogu. Nie chcę dokonywać wyboru, bo we mnie drzemie i Maria, i Marta. Na pewno słuchanie słowa Bożego, trwanie przy Chrystusie jest najważniejsze, ale pomoc drugiemu człowiekowi jest też ważna.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

***

Grażyna Zielewicz

Czy pamiętasz swoje początki zaangażowania się w pracę dla parafii? W jakich okolicznościach rozpoczynałaś swoją służbę dla kicińskiej wspólnoty?

Do pomocy w parafii zachęcił mnie ks. Andrzej Magdziarz w 2013 roku. Zaczęłam pracę przy kościele od wyrywania chwastów, a przechodzący ludzie dziwili się, czasem wyśmiewali … Ja miałam radość w sercu, że robię to dla Pana Boga, nie dla ludzi. Następnie zaczęłam prać szaty liturgiczne.

Zapytał mnie o to Wojtek albo ksiądz, już nie pamiętam, ale bardzo się cieszyłam, że już w jakiś sposób pomagam. Ponieważ złamałam nogę, przez lato musiałam zaprzestać prac porządkowych przy kościele, ale nadal prałam i prasowałam. Sprzątałam i prałam do czasu wyjazdu ks. Andrzeja z parafianami na kanonizację Jana Pawła II. Ja nie mogłam pojechać, musiałam zostać w domu. Zaczepił mnie Wojtek, czy pod jego nieobecność zostałabym zakrystianką. Wyobraź sobie moje zdziwienie… „Ja??? Siedzę w ostatniej ławce i mam ciebie przyjść zastąpić?” Tego samego dnia podeszłam do ks. Andrzeja: „Proszę księdza, Wojtek mi zaproponował, ale czy ja jestem w ogóle godna to robić?” Cieszyłam się i bałam jednocześnie, bo taka funkcja! Cała parafia na mojej głowie została! Wszyscy najważniejsi w parafii wyjechali … I tak to się zaczęło. Z chwilą, kiedy wyjechaliście wtedy do Rzymu trzeba było służyć w zakrystii, kościół sprzątać… Trawa podrosła i skoro byłam gospodarzem, to pomyślałam, że trzeba skosić park i wokół kościoła, więc zmobilizowałam mojego brata oraz wnuków i wszystko skosiliśmy. Natomiast Ewa Sznurek w czasie nieobecności księdza i Wojtka zamykała i otwierała kościół.

Zaangażowanie w liczne prace na rzecz parafii pochłaniają dużo czasu. Jak udaje Ci się pogodzić codzienne obowiązki domowe i zawodowe z pracą w parafii? Czy często postawiona jesteś przed koniecznością wyboru?

Z chwilą, kiedy moja mama umarła w styczniu 2017 roku, zajęłam się całkowicie bratem, który jest już zupełnie niesamodzielny. W związku z tym nie daję już rady, aby podejmować się koszenia w parku, ale wokół kościoła nadal pomagam. Sprzątanie kościoła i pranie - to bardzo chętnie; czy też cmentarz posprzątać, z Wojtkiem śmieci segregować. Bardzo się cieszę, że mogę pomagać.

Nawiązując do biblijnych postaci: Marii i Marty; czy bliższa jest Ci Maria czy Marta? A może odkrywasz w sobie cechy obu świętych?

Uważam, że zarówno Marta, jak i Maria są mi bliskie. Chciałabym brać z nich wzór.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

***

Joanna Tyborowska

Czy pamiętasz swoje początki zaangażowania się w pracę dla parafii? W jakich okolicznościach rozpoczynałaś swoją służbę dla kicińskiej wspólnoty?

Pracuję w trzech parafiach: kicińskiej i w dwóch koziegłowskich. Praca w Koziegłowach wiąże się z pracą katechetyczną w szkole. Do pracy w Kicinie zachęcił mnie ks. Andrzej.

Obecnie Twój zakres odpowiedzialności za Kościół w ramach służby w parafii, to…

Włączam się w bardzo dużą ilość prac. Najtrudniejszym, ale też najpiękniejszym, okresem jest dla mnie kwiecień i maj. W Kicinie najwięcej osób kojarzy mnie z Wczesną Pierwszą Komunią Świętą. We wrześniu poznam 10. grupę „wcześniaków”.

Zaangażowanie w liczne prace na rzecz parafii pochłaniają dużo czasu. Jak udaje Ci się pogodzić codzienne obowiązki Pani domu, troskę o najbliższych i czynności zawodowe z pracą w parafii? Czy

często postawiona jesteś przed koniecznością wyboru?

Bywa, że w ciągu całego tygodnia mam od kilku do kilkunastu różnych spotkań i zebrań. Kiedy mogę dokonać wyboru, to pytam Pana Boga, co powinnam wybrać, a On daje mi czasami zaskakującą odpowiedź: „Zostań w domu i zrób dla rodziny dobry obiad".

Nawiązując do biblijnych postaci: Marii i Marty z Betanii; czy bliższa jest Ci Maria czy Marta? A może odkrywasz w sobie cechy obu świętych?

Przychodzi mi tu na myśl benedyktyńskie „Ora et labora" (Módl się i pracuj) i „Pracuj tak, jakby wszystko zależało od ciebie, módl się tak jakby wszystko zależało od Pana Boga". Uczciwa praca dla siebie i innych jest formą modlitwy i służy własnemu rozwojowi na Bożą chwałę. Kiedy połączymy pracę i modlitwę w jedno, to dostaniemy prosty przepis na piękne życie - życie z Bogiem.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

***

Anna Andrzejewska

Czy pamiętasz swoje początki zaangażowania się w pracę dla parafii? W jakich okolicznościach rozpoczynałaś swoją służbę dla kicińskiej wspólnoty?

Pewnie tak jak większość kobiet, zawsze lubiłam kwiaty - sadzenie, zbieranie, układanie. Postanowiłam pogłębić swoje zainteresowania. Zdobyłam uprawnienia florystyczne. Był to czas, kiedy jako rodzina już należeliśmy do parafii w Kicinie. Wówczas przyszła mi myśl do głowy: „A może spróbowałabym układać kwiaty w naszym parafialnym kościele?". Udałam się z propozycją do ks. A. Magdziarza i … tak się zaczęło.

Obecnie Twój zakres odpowiedzialności za Kościół w ramach służby w parafii, to…

W parafii zajmuję się układaniem kwiatów na ołtarzach. Stanowię „połowę ekipy" układającej kwiaty. Drugą „połowę" stanowi pani Ania Gajewska. Układam kwiaty prawie 4 lata. Myślę, że w tej pracy pomaga mi przeświadczenie, że układam kwiaty na chwałę Boga, w przepięknym, zabytkowym, drewnianym kościółku. Mam również ogromną satysfakcję, gdy udaje mi się osiągnąć zamierzony efekt. Gorzej, jak nie wyjdzie…

Nawiązując do biblijnych postaci: Marii i Marty z Betanii; czy bliższa jest Ci Maria czy Marta? A może odkrywasz w sobie cechy obu świętych?

Moja postawa życiowa wskazuje, że „jestem Martą" - biegającą, krzątającą się. Czy jest ona mi bliższa (chwila zamyślenia)? Może chciałabym „być Marią"…?

Bardzo dziękuję za rozmowę.

***

Anna Błażejewska

Czy pamiętasz swoje początki zaangażowania się w pracę w parafii? W jakich okolicznościach rozpoczynałaś swoją służbę dla kicińskiej wspólnoty?

Odkąd tylko sięgam pamięcią, zawsze organizowane były różne akcje społeczne w parafii; czy to w okolicach odpustu parafialnego, czy też przed zbliżającym się dniem Wszystkich Świętych. Czuło się wtedy więź i poczucie wspólnoty. Razem z innymi poświęcałam wtedy część swojego czasu na rzecz

parafii. Było to darem serca. Tak było już za śp. ks. kan. Zbigniewa Pawlaka - to czas mojego dzieciństwa i lat młodzieńczych. Potem były początki moich lat dorosłości i czas posługi w parafii ks. kan. Andrzeja Magdziarza. Wtedy to moje zaangażowanie jeszcze bardziej się rozwinęło. Początki nie były łatwe, ale z czasem ksiądz wiedział, że w razie potrzeby może szukać u mnie wsparcia.

Obecnie Twój zakres odpowiedzialności za Kościół w ramach służby w parafii, to…

Można powiedzieć, że to temat rzeka, bo takich prac nie sposób zliczyć. Są to sporadyczne czyny społeczne, jak choćby „akcja liść", czy też dyżury w sprzątaniu kościoła i terenu wokół niego, przypadające zazwyczaj dwa razy do roku. A czasami prace systematyczne, jak utrzymanie porządku wokół groty Matki Bożej, znajdującej się obok świątyni. To z wiary rodzi się w sercu potrzeba służby oraz dzięki łasce Bożej można tak wiele dobra dokonać. Przynależność do różnych grup działających w parafii, jak Parafialna Rada Duszpasterska, czy też Parafialny Zespół Liturgiczny, pozwala spojrzeć na naszą wspólnotę szerzej, niż gdybym ograniczyła się tylko do uczestnictwa w niedzielnej Eucharystii. Jeśli kocha się Boga, to się chce z Nim spędzać jak najwięcej czasu. A jakże często tak nam trudno poświęcić ten czas właśnie dla Niego…

Zaangażowanie w liczne prace na rzecz parafii pochłaniają dużo czasu. Jak udaje Ci się pogodzić codzienne obowiązki domowe i zawodowe z pracą w parafii? Czy często jesteś postawiona przed koniecznością wyboru?

Jak powszechnie wiadomo, obowiązków domowych nikomu nie brakuje. Są one wpisane w rytm naszego codziennego życia. Czasami wydaje się, że doba jest zbyt krótka, by to czy tamto, co planowaliśmy, udało się nam zrealizować. Praca zawodowa również pochłania dużą część mojego życia, bo zapłata za nią jest źródłem utrzymania. Pracuję w systemie dwuzmianowym i taki model pracy też nie pozwala mi na bycie w konkretnym miejscu w danej chwili. Dochodzą do tego jeszcze prace porządkowe w parafii, gdzie - w zależności od pory roku - jest ich raz więcej, raz mniej, ale jakby nie było, zawsze są! Mimo tak młodego wieku, czasami i mnie brakuje sił. Wtedy mówię: „Panie Boże, pomóż. Panie Boże, dodaj sił, abym wypełniła to, co zamierzyłam". Dobrze jest, mimo wszystko, planować sobie dzień. Wtedy, współpracując z łaską Bożą, o wiele łatwiej będzie nam iść przez życie.

Nawiązując do biblijnych postaci: Marii i Marty z Betanii; czy bliższa jest Ci Maria czy Marta? A może odkrywasz w sobie cechy obu świętych?

Postawy życiowe obu tych kobiet są mi bliskie, ale jeśli miałabym wskazać na jedną z nich, to byłaby to św. Marta. Myślę, że we współczesnym świecie, tak i w naszej parafii, jest wiele kobiet, które utożsamiają się z tą postacią, z jej postawą życiową, z zatroskaniem, a w końcu - z jej oddaniem się bliźniemu. W Ewangelii według św. Łukasza czytamy, iż to Marii Pan Jezus powiedział, że *obrała najlepszą cząstkę, której nie będzie pozbawiona, gdyż potrzeba mało albo tylko jednego.* Dlatego, mimo zabiegania, staram się o to, aby być kobietą naśladującą Marię, abym zawsze obierała najlepszą cząstkę, której nie będę pozbawiona.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Wywiady przeprowadziła Magdalena Orczyńska

Wspaniały Jubileusz!

Ileż odprawionych Mszy Świętych, ile homilii, wysłuchanych spowiedzi, udzielonych chrztów, Komunii Świętych, pobłogosławionych małżeństw i wygłoszonych katechez mieści się w skarbnicy 60-letniego kapłaństwa?!

Tak długa bowiem jest kapłańska droga ks. kan. Remigiusza Pieprzyka, który 31 maja br. obchodził jubileusz swoich święceń.

Także my, kicińscy parafianie, mamy wiele do zawdzięczenia Księdzu, tak często widywanemu w naszym kościele - przy ołtarzu, w konfesjonale, podczas wielorakich uroczystości. Nasza wdzięczność wyraża się w życzliwej pamięci i modlitwie, zanoszonej do Pana w intencji Księdza zdrowia, siły i pogody ducha, wzrastania w świętości, w otoczeniu bliskich przyjaciół.

Szczęść Boże na dalsze, dobre lata!

Savoir vivre w odcinkach

Odcinek III

Telefon

Skończył się rok szkolny. Agatka z wypiekami na twarzy przybiegła do mamy ze świadectwem ukończenia drugiej klasy. Cenzurka opatrzona była czerwonym paskiem. Rodzice, Maria i Józef, wraz z synem Tomkiem - licealistą, gratulowali Agatce wspaniałych ocen.

- No, - z podziwem odezwał się Józef - takie świadectwo powinno zostać odpowiednio nagrodzone. Pamiętasz, Agatko, o czym wspominałem na początku szkoły?

- Tak, tak! - wykrzyknęła Agatka - Dostanę mój pierwszy telefon - cieszyła się podskakując. - Poproszę o taki fajny smartfon, najlepiej taki sam jak ma Julka, w kolorze białym i do tego etui z przezroczystym tyłem - emocjonowała się dziewczynka.

Tomek nie wytrzymał i zaczął przedrzeźniać siostrę. - Smartfon, smartfon, biały i z wodotryskiem.

- Z wodotryskiem? Super! Będzie idealny na upały. Tato, ja chcę taki, o którym mówi Tomek - Agatka błagalnym wzorkiem popatrzyła na Józefa.

Rodzice zaśmiali się i wyjaśnili córce, że brat żartował. Obiecali, że o nowym telefonie pomówią później.

Wieczorkiem, po kolacji, Józef zawołał córkę do salonu.

- Agatko, telefon to nie zabawka i chyba już o tym wiesz. Są też pewne zasady korzystania z telefonu, o których wypada wiedzieć.

- Wiem, wiem - niecierpliwiła się Agata. - Nie siadać z telefonem w spodniach, bo można stłuc szybkę i nie pisać smsów na lekcji.

- To też - powiedział tata - ale to nie wszystko.

- Zacznijmy od tego, że telefon to przede wszystkim narzędzie komunikowania się. Musimy się więc liczyć z tym, że są pewne momenty, kiedy nie wypada używać telefonu, bo może to innych

rozpraszać czy niepokoić. Takim miejscem jest kościół, zwłaszcza gdy odprawiana jest w nim Msza Święta. Wyłączamy wtedy lub wyciszamy telefon. Następnie apteka. Pani farmaceutka potrzebuje ciszy i skupienia, by dobrze wydać leki. Jeżeli musisz zadzwonić, to wówczas wypada się zapytać o pozwolenie, np.: „czy mogę wykonać telefon?" lub „czy mogę zadzwonić?". Należy wyciszyć telefon podczas wizyty u lekarza, w restauracji, w muzeum, czy w kinie. Bardzo też niełądnie prowadzić głośne rozmowy telefoniczne w środkach komunikacji - np. w tramwaju, autobusie, pociągu…

- O, tak - wtrąciła Agata. - Jechałam wczoraj autobusem do domu, a pewna dziewczyna obgadywała inną koleżankę, a potem opowiadała o swoim chłopaku, że zrobił sobie tatuaż w tajemnicy przed rodzicami. I wiesz, tato, ty chyba znasz tę dziewczynę, bo to jest córka tej pani, która mieszka na górce za naszym ogródkiem.

Józef westchnął i pokręcił z niezadowoleniem głową. - I tu, moja droga, zastało złamanych kilka zasad savoir-vivre. Po pierwsze, dziewczyna głośno rozmawiała przez telefon w autobusie. Po drugie, rozpowiadała tajemnice. Po trzecie, ty Agatko, chcąc nie chcąc, podsłuchiwałaś. Po czwarte, zdradziłaś mi również pewne informacje z tej rozmowy.

- O, przepraszam - Agata zwiesiła głowę.- Teraz już wiem, że tak się nie robi.

- Dopowiem jeszcze kilka słów o zasadach korzystania z telefonu, bo widzę, że to dla ciebie nowy temat - kontynuował Józef. - Niedziela jest dniem dla rodziny, więc dużym nietaktem byłoby, gdyby mój szef zadzwonił do mnie w niedzielę w sprawach służbowych. Ty też, kochanie, nie powinnaś dzwonić, czy pisać smsy do nauczycieli w ich czasie wolnym. Do „obcych" ludzi dzwoni się do godziny 20. Do rodziny dzwonimy do godziny 22, chyba że są jakieś ważne sprawy losowe, wówczas można zadzwonić o każdej porze.

Agata zerknęła na zegar na kominku, dochodziła dziewiąta. - O! Mam ważną sprawę do babci - powiedziała starając się zachować poważną minę.

- Jaką? Jeżeli mogę wiedzieć - zapytał Józef.

- Czy mogę teraz zadzwonić z twojego telefonu do babci i powiedzieć, że będę mieć telefon? - zapytała prosząco.

Józef uśmiechnął się i powiedział: - Zadzwonisz jutro, ze swojego nowego telefonu, ale właśnie przypomniałaś mi jeszcze jedną ważną zasadę, o której nie wspomniałem.

Nie wypada dziękować za jakiś super prezent, czy za jakąś znaczącą przysługę przez telefon. Również zaproszenia na ślub, czy na ważne wydarzenia wręczamy osobiście lub listownie.

- W takim razie ja tobie, tatko bardzo dziękuję za mój nowy biały smartfon z przezroczystym etui, który dostanę jutro. - Agatka rzuciła się ojcu na szyję, obsypując go całusami.

- A jak nie będzie biały? - zażartował Józef.

- To zadzwonię z podziękowaniem - łobuzersko uśmiechnęła się Agata.

Barbara Kołecka -Herman

Wśród jezior, lasów i gór... odnaleźć Boga i siebie samego

Nadchodzą kolejne wakacje i niejeden z nas znów głowi się, dokąd się udać, by choć trochę odpocząć i zobaczyć kawałek świata. Tak się składa, że generalnie, w ujęciu ogólnospołecznym, jesteśmy coraz zamożniejsi i wielu z nas stać na wyprawy do odległych, egzotycznych miejsc. Niemała liczba naszych rodaków odwiedziła już te najbardziej znane kurorty i nie cieszy już ich wyjazd nad polskie morze, do Zakopanego, czy Szklarskiej Poręby. Niektórych nie pociągają nawet miejsca takie, jak Chorwacja, Tunezja, Korfu, czy atrakcyjne stolice - Praga, Rzym, Paryż, itd. Nie wszędzie też chcemy jechać po raz drugi, bo wcześniej rozczarowaliśmy się kamienistą plażą, niemiłą obsługą, czy jakością hotelu, w którym przyszło nam nocować. I tak, rzeczywiście stajemy wobec dylematu, dokąd wyjechać, by ujrzeć coś nowego i odkryć piękno dotychczas nam nieznane.

Zagranica? Ale dokąd?

Każdy kto tam był, może potwierdzić, że w krajach śródziemnomorskich (np. we Włoszech, w Hiszpanii, Portugalii, Turcji, Grecji czy Tunezji) jest latem bardzo gorąco. Przez kilka godzin w środku dnia prawie nie da się wyjść

na ulicę, czy plażę, bo słońce praży niemiłosiernie. Owszem, można siedzieć w klimatyzowanym hotelu, ciesząc się jego wystrojem, basenem, czy orzeźwiającymi napojami, lecz takie atrakcje da się „zaliczyć" także w Polsce. Moim zdaniem, jedyny walor pobytu w takich miejscach jest być może taki, że przebywając tydzień czy dwa daleko od domu po prostu odrywamy się od szarej niekiedy codzienności.

Zamiast do krajów egzotycznych można więc udać się do nieco chłodniejszej Zachodniej Europy, gdzie nie brakuje wielkich miast z ich piękną architekturą i zasobnymi muzeami, czyli do Paryża, Londynu, Rzymu czy Amsterdamu. Jednak w sezonie letnim odwiedzane są one przez bardzo liczne rzesze turystów. Jadąc tam trzeba więc liczyć się z drogimi hotelami i restauracjami, tłumami na ulicach, nagrzanymi trotuarami, itd. Muzea, owszem, robią wrażenie, ale pozostałe atrakcje mnie osobiście raczej męczą niż przyciągają. Nowym elementem życia w tych miastach są od jakiegoś czasu coraz liczniejsze społeczności imigrantów - przybyszów z obcych kulturowo państw spoza Europy. Niechęć do asymilacji i frustracja, jaką przeżywają przedstawiciele nowych grup etnicznych, przybywających na nasz kontynent powodują, że systematycznie dochodzi tu do konfliktów, zamachów lub ich prób. Policja większości państw Zachodniej Europy nie ukrywa już, że w ostatnich latach nastąpił tam znaczący wzrost przestępczości, czego dowodem są patrole policji, a nawet wojska rozstawione w ważnych punktach zabytkowych stolic europejskich.

A może jednak Polska?

W takiej sytuacji warto może jednak pomyśleć o wczasach w naszym kraju. Jest przecież w Polsce **wiele miejsc**, które mogą nas i zadziwić swoim pięknem, i dać wytchnienie w obcowaniu z przyrodą, w kontemplacji sielskich krajobrazów, zaskakująco urokliwych i na swój sposób „egzotycznych".

Niewątpliwie, takim regionem jest **Suwalszczyzna**, położona w północno-wschodniej

części Polski na pograniczu z Rosją, Litwą i Białorusią. Jest to kraina naprawdę piękna, która może zaoferować i spokój, i wielką różnorodność widoków oraz spuścizny po bogatej historii tych stron. Suwalszczyzna składa się z dwóch krain położonych wokół dwóch miast - **Suwałk** i **Augustowa**. To niewielkie ośrodki miejskie, które szczęśliwie nie są naszpikowane centrami handlowymi, czy innymi „atrakcjami", które mogłyby odciągnąć turystę od odpoczynku na łonie natury i skłonić do delektowania się widokiem szklanych witryn.

Na niezwykłe uroki Suwalszczyzny składają się m.in. **podłużne i głębokie jeziora** położone w **jarach polodowcowych**, z których najbardziej znane to (najgłębsze w Polsce) **jezioro Hańcza** oraz owiane legendami, **jezioro Wigry** z licznymi atrakcjami wokółnich. Oprócz jezior, wędrując przez piękny, mocno pofałdowany teren ze wzgórzami sięgającymi 300 metrów n.p.m., znaleźć tu można urokliwe rzeki, wśród których warto wymienić **Czarną Hańczę, Szeszupę, Biebrzę i Rospudę**. O tę ostatnią toczył się swego czasu głośny spór, dotyczący sieci drogowej w tym regionie. Jest tu także najbardziej znany w Polsce, sztuczny trakt wodny - zabytkowy **Kanał Augustowski** z jego licznymi śluzami i odgałęzieniami. Warto dodać, że

Szeszupa, największy dopływ Niemna oraz Kanał Augustowski łączą Polskę z Litwą i Białorusią. Najbardziej znaną z rzek Suwalszczyzny jest oczywiście **Biebrza**, biorąca swój początek w Augustowskiem, płynąca leniwie przez podmokłe łąki, często meandrując w kierunku południowo-zachodnim i wpadając do Narwi.

Naturalne atrakcje Suwalszczyzny obejmują przepiękny, bardzo urozmaicony krajobraz ze wspomnianymi już wzgórzami, zwłaszcza na północy tego terenu, gdzie znajdują się - uwaga! - **Góry Sudawskie**. Wśród wzgórz rozciągają się liczne jeziora, położone na różnych wysokościach. Ewenementem tej krainy jest krajobraz okolic **Smolnik** w gminie **Rutka-Tartak**, gdzie znajduje się aż **10 jezior**, na które rozpościera się fantastyczny widok z tarasu widokowego. Najbardziej znanym i urokliwym z nich jest **jezioro Jaczno**, ze stromymi brzegami od strony północnej. Pływając łódką po jego tafli ma się wrażenie, że jest ono przechylone ku północy, a sam wyniosły brzeg przypomina prawdziwie górskie krajobrazy.

Jeżdżąc krętymi, szczęśliwie coraz lepszymi, drogami Suwalszczyzny tu i ówdzie można zobaczyć **kurhany jaćwieskie**, pozostałości po bardzo ciekawej kulturze Jaćwingów, istniejącej na tych terenach przed tysiącem lat, której kres położyli Krzyżacy. Najciekawszym miejscem z tym związanym jest kurhanowe cmentarzysko jaćwieskie położone w „suwalskiej **Szwajcarii"**. Warto wybrać się tam wytyczonym niedawno szlakiem rowerowym lub wyruszyć na pieszą wędrówkę, która zajmuje zaledwie godzinę, gdy idzie się z centrum Suwałk. Przy okazji proponuję „zahaczyć" o **kamienne Uroczysko Węgielnia** położone wzdłuż drogi krajowej nr 8 wiodącej na Litwę.

Niewielkie wioski i miasteczka z tradycyjną architekturą drewnianą również zachęcają do ich odwiedzenia. Najbardziej znane obiekty to, oczywiście, **kompleksy poklasztorne w Wigrach** i **Sejnach**. W tej ostatniej miejscowości znajduje się także zachowana w nienaruszonym stanie **murowana synagoga**. Liczniejsze są jednak te mniej znane, acz bardzo ciekawe, budowle należące do tradycji architektury ludowej, jak choćby **trójnawowy kościół drewniany w Jeleniewie** z beczkowymi stropami, położony na wzgórzu nieopodal **jeziora Hańcza**. Samo jezioro leży w głębokiej rozpadlinie - pozostałości po wbitym w ziemię fragmencie lodowca. Wśród ich atrakcji wymienić należy największe w tej części Polski **głazowisko Bachanowo** w okolicach południowego skraju jeziora oraz **Oz Turtulski**, podłużny grzbiet stromych wzgórz usytuowany kilkanaście kilometrów dalej na południe. Z **tarasów widokowych** na ozie rozciąga się przepiękny widok na dolinę przepływającej u jego podnóża **Czarnej Hańczy**, stanowiącej popularny trakt wodny, znany licznym kajakowiczom.

Wreszcie, potężnym atutem Suwalszczyzny są przepiękne lasy, poczynając od **Puszczy Romnickiej** na pograniczu Polski z Obwodem Kaliningradzkim. Puszcza rozciąga się na północnych stokach **Szeskich Wzgórz**, sięgających powyżej 300 m. n.p.m. - najwyższego masywu Niżu Polskiego - i zamyka Suwalszczyznę od zachodu. Choć położona na nizinie, puszcza ta jest w dużej części zadrzewiona świerkami i modrzewiami, co nadaje jej nieco północny charakter. Na zboczach wzgórz południowego skraju puszczy znajdują się całoroczne tory narciarskie, szlaki rowerowe. W jednej z głębokich dolin, niedaleko **Stańczyków,** usytuowany jest słynny, masywny, podwójny most, jeden z wyższych w Polsce, przez który przed I wojną światową wiodła linia kolejowa z Grodna do Królewca.

Na południu regionu rozpościera się z kolei **Puszcza Augustowska**, bardzo rozległy kompleks leśny poprzecinany rzeczkami, z kilkoma jeziorami. Największe z nich, we wschodniej części tego lasu, z uwagi na jego rozmiary tamtejsi mieszkańcy nazwali **Pomorzem**. Lasy Suwalszczyzny obok bogatej flory pełne są dzikiej zwierzyny, wśród której warto wymienić łosia, często spotykanego na drogach. To wielkie zwierzę nierzadko przechadza się leniwie, niewiele robiąc sobie z samochodów, których właściciele muszą na nie uważać, bo to ono czuje się tutaj gospodarzem. Obok łosi, podobnie jak w całym kraju, bardzo licznie występują tu **bobry, jelenie, sarny, daniele**, których stada przemykając cicho wieczorami, przecinają drogi wijące się między wzgórzami i lasami. Osobliwością tych terenów są **żubry** zadomowione ostatnio w Puszczy Augustowskiej oraz **wilki**, które jednak unikają kontaktów z ludźmi.

Urokliwie położone jeziora Suwalszczyzny, oprócz walorów widokowych, oferują możliwości

rozmaitych „uciech wodnych”. Na jeziorach Augustowa, na Wigrach, Hańczy, jeziorze Szelment, czy jeziorze Wiżajny pływają żaglówki, a te wynająć można w licznych wypożyczalniach. Z kolei na rzekach wypływających z jezior - **Hańczy, Rospudzie, Szeszupie, Biebrzy czy Kanale Augustowskim** można zorganizować spływy kajakowe, przemieszczając się wzdłuż ich brzegów od jednej bazy noclegowej do drugiej i w ten sposób zwiedzać ten „egzotyczny” kraj.

Suwalszczyzna to także bogactwo kulturowe, bo leży ona na pograniczu ziem Polski i dawnych Prus Wschodnich oraz Litwy i Białorusi. Mamy tu więc prawdziwą mieszankę kulturową. Na wschodzie regionu występują liczne miejscowości w przewadze zamieszkane przez **Litwinów**, np. w **Puńsku**. Bardziej na zachód, w Wodziłkach, znajduje się prawosławna świątynia **staroobrzędowców** (molenna), którzy przybyli tu z terenów carskiej Rosji, nie uznając reform przeprowadzonych w XIX wieku w Cerkwi Prawosławnej. Z kolei w **Puszczy Augustowskiej**, niedaleko samego Augustowa, znajduje się **sanktuarium w Studzienicznej**, którego jedna z kaplic położona jest malowniczo na półwyspie. Do tego dodać należy wspomniane już średniowieczne pozostałości po Jaćwingach, późniejsze zabytki architektury sakralnej w Sejnach i Wigrach oraz nieliczne ślady po budownictwie dawnej Rzeczpospolitej, jak choćby resztki **pałacu Paców w Dowspudzie**.

W sumie, naprawdę trudno oprzeć się różnorodności natury i kulturowemu urokowi tej krainy, do której odwiedzin zachęca **dobra baza turystyczna**. W wielu miejscowościach Suwalszczyzny obecne są **zajazdy i gospodarstwa agroturystyczne** na wysokim poziomie oraz **restauracje i bary,** często usytuowane obok parkingów i tarasów widokowych. Warto przy tej okazji wspomnieć o **lokalnej kuchni**, która oferuje **kartacze, bliny, chłodnik litewski** oraz **sękacz**, który nigdzie tak nie smakuje jak tu, na Podlasiu. Wszędzie też można zjeść smaczną rybę, łowioną w tutejszych jeziorach, które należą do najczystszych w Polsce.

Wszystko to sprawia, że wyprawa na Suwalszczyznę pozostaje „prawdziwie egzotycznym” pomysłem na wakacje, podczas których można zobaczyć fragment bardzo pięknego, ciekawego i ciągle jeszcze mało znanego, zakątka naszej ojczyzny. Wspomniane atrakcje często połączone są szlakami rowerowymi, a same pojazdy

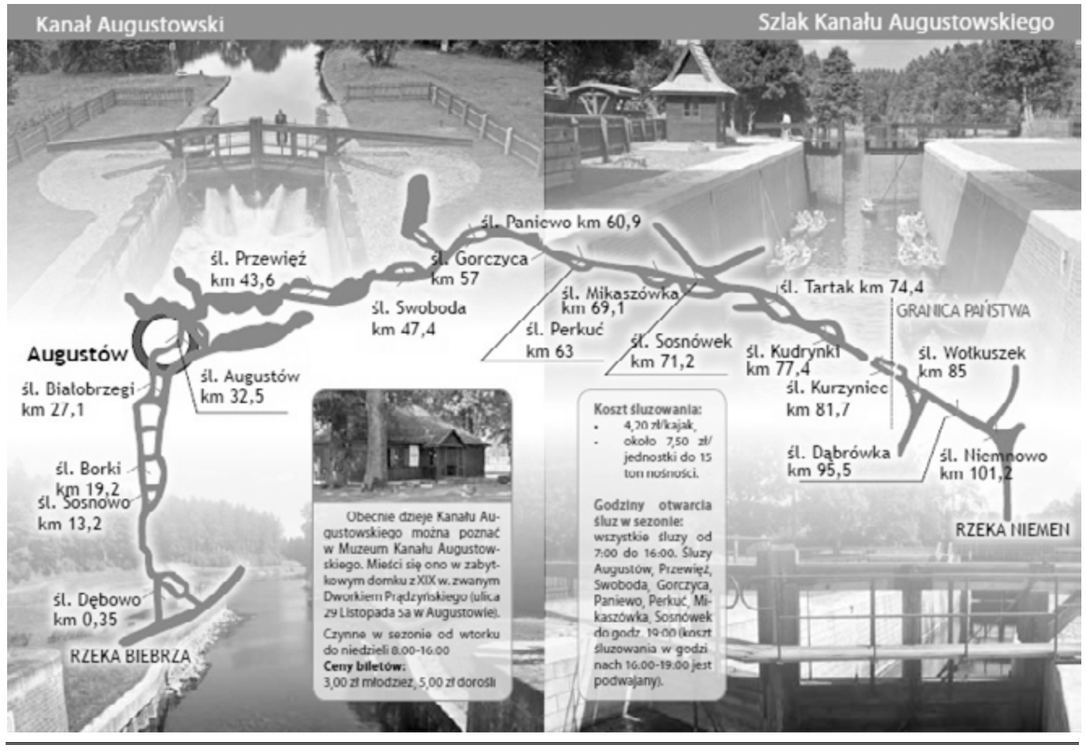

można wypożyczyć na trasie. Warto wybrać się tam w czasie, gdy ruch turystyczny nie jest jeszcze zbyt intensywny. Na Suwalszczyźnie wypoczywa się - moim zdaniem - lepiej niż w Zakopanem, Mielnie, czy nawet w Bieszczadach, gdzie tłumy wczasowiczów nie pozwalają w pełni cieszyć się pięknem natury. Być może spokój tej krainy jest konsekwencją trudnego dojazdu, bo nie prowadzi tam dotychczas żadna „dwupasmówka”. Na przykład, z Poznania czas podróży samochodem wynosi ok. 6 godzin. Warto dodać, że liczba turystów na Suwalszczyźnie prawdopodobnie znacznie się zwiększy, gdy zostaną wybudowane dwie bardzo ważne międzynarodowe trasy- *via Baltica* oraz *via Carpatia*, które połączą ten region z centrum Polski i systemem naszych autostrad oraz dróg krajowych, a także z autostradami państw nadbałtyckich i krajów południa Europy. Miejmy nadzieję, że nie spowoduje to nadmiernej eksploatacji Suwalszczyzny i że pozostanie ona cichą, „egzotyczną” krainą, w której można zapomnieć o zgiełku miast i oddać się relaksowi wśród wzgórz, jezior i lasów, z dala od „wielkiego świata”.

Witold Tyborowski

Kto zatroszczy się o nasze bezpieczeństwo?

Żyjemy w niespokojnych czasach. Z różnych stron świata dochodzą nas wiadomości o zbrojnych konfliktach, niepokojach, zagrożeniach ze strony nieobliczalnych przywódców państw (np. Korei Północnej, Syrii, Rosji, itd.) czy organizacji terrorystycznych. Czy jesteśmy przygotowani na potencjalne, różnorakie niebezpieczeństwa, które pojawić się mogą w naszym najbliższym otoczeniu? Bez chęci wzbudzania niepotrzebnego lęku w tej materii, a raczej w celach informacyjnych i edukacyjnych, zmobilizowani obchodzonym 18 czerwca Dniem Ewakuacji, zadaliśmy kilka pytań **komendantowi Straży Gminnej, panu Andrzejowi Cierzyńskiemu.** W imieniu redakcji „Naszego Patrona” rozmowę przeprowadziła Barbara Kołecka-Herman.

Panie komendancie, czy w wypadku działań wojennych i użycia broni konwencjonalnej*, nasza okolica ma jakiś plan ewakuacji z terenów zagrożonych, np. nalotem bombowym czy rakietowym?

Służby kryzysowe gminy Czerwonak posiadają plany ewakuacji jako integralny dokument Gminnego Centrum Zarządzania Kryzysowego. Zakłada on ewakuację części lub wszystkich mieszkańców, w zależności od skali i rodzaju zagrożeń.

Czy miejscowości: Czerwonak, Koziegłowy, Kicin, Kliny, Janikowo mają przypisane schrony, czy miejsca tymczasowego schronienia?

W sytuacji zagrożenia ludność będzie ewakuowana w bezpieczne miejsca wskazane przez wojewodę. Gmina nie posiada schronów, ponieważ zakwaterowanie ludności w miejscach czasowego schronienia na terenie gminy nie likwiduje zagrożenia (np. wskutek uwolnienia niebezpiecznych substancji chemicznych lub toksycznych środków przemysłowych).

Jaka jednostka kieruje akcją ewakuacji: straż pożarna, wojsko, policja?

Ewakuacją na terenie gminy kieruje wójt przy pomocy służb gminnych (Gminne Centrum Zarządzania Kryzysowego, Straż Gminna). Jeżeli ewakuacja obejmie teren powiatu, akcją kierować będzie starosta poznański, a gdy ewakuacja będzie dotyczyć kilku powiatów, odpowiedzialność za kierowanie nią przejmie wojewoda wielkopolski.

Kto zabezpiecza mienie pozostawione na czas ewakuacji?

Po zakończeniu ewakuacji na miejscu pozostają etatowe służby porządkowe: policja i straż gminna. One będą zabezpieczać porządek publiczny oraz pozostawione mienie. Do pomocy zostaną przydzielone formacje obrony cywilnej (w gminie mamy 3 drużyny OC) oraz wydzielony pododdział z batalionu Wojsk Obrony Terytorialnej, których ustawowym zadaniem jest ochrona obiektów ważnych dla funkcjonowania m.in. gminy.

BOŻE CIAŁO

Kicin - Kliny - Janikowo

fot. Grzegorz Zalewski

UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA

Co się dzieje ze zwierzętami hodowlanymi i domowymi pozostawionymi w obejściach?

Każdy właściciel ma obowiązek zapewnienia bezpiecznego schronienia należących do niego zwierząt. Zadaniem władz gminy jest ochrona ludności.

Czy na wypadek strat materialnych możemy liczyć na odszkodowanie od Urzędu Gminy, państwa, czy standardowego ubezpieczyciela?

Środki pomocowe dla ludności przydziela wojewoda.

Jaki jest plan ochrony ludności przy zagrożeniu, np. atakiem chemicznym?

Gmina posiada Gminny Plan Zarządzania Kryzysowego, uzgodniony ze służbami starosty i wojewody. Zawiera on katalog wszelkich możliwych zagrożeń dla mieszkańców gminy oraz procedury operacyjne reagowania na te zagrożenia.

Po jakim czasie można będzie powrócić do domu, jeśli ewakuacja dotyczy skażenia terenu? Kto o tym decyduje?

Nie sposób jednoznacznie określić, jak długo potrwa skażenie terenu. Zależy to od rodzaju substancji oraz ilości uwolnionej do środowiska. Decyzję o tym podejmą jednostki ratownictwa chemicznego Państwowej Straży Pożarnej lub wojskowe jednostki przeciwchemiczne, jeżeli zostaną zaangażowane w akcję ratowniczą.

Czy można po ustąpieniu przyczyny skażenia pić wodę z przydomowych studni, zbierać uprawy, wypasać zwierzęta hodowlane?

Decyzję w tej sprawie podejmie Powiatowy Inspektor Sanitarny.

Czy w wypadku ewakuacji straż pożarna przyjmuje wolontariuszy (ludność cywilną) do pomocy w działaniach? Gdzie należy się zgłosić, jeżeli będzie taka możliwość i jakie należy spełniać kryteria?

Do udziału w akcjach upoważnieni są etatowi ratownicy i funkcjonariusze w ramach posiadanych kompetencji. Wolontariusze mogą być zaangażowani w akcje pomocy dla osób poszkodowanych poza strefą działań ratowniczych, np. w zbieranie darów, itp.

Bardzo dziękujemy za szczegółowe odpowiedzi.

Przydatne numery telefonów

Policja: 997
Komisariat Policji w Czerwonaku:
tel. dyżurny 61 841 36 90
tel. 61 841 49 40/41/42
Straż Gminna w Czerwonaku:
kom. 601 535 019
Straż Pożarna: 998
Ochotnicza Straż Pożarna w Czerwonaku:
tel. 61 8120 998
kom. 785 882 206
Pogotowie Ratunkowe: 999

*Broń konwencjonalna - wszystkie środki walki niezaliczające się do broni masowego rażenia (chemiczna, biologiczna, atomowa), stanowiące wyposażenie współczesnych armii.

Ulicami Poznania przeszedł Marsz dla Życia

W niedzielne popołudnie, 10 czerwca br., ulicami Poznania przeszedł Marsz dla Życia. Tegorocznej edycji towarzyszyło hasło „Masz mnie". Marsz był tradycyjnie poprzedzony festynem rodzinnym, w tym roku zorganizowanym na pl. Adama Mickiewicza. W czasie festynu została wykonana piosenka pod tytułem „Masz mnie" napisana przez Juliannę Pawlak - z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży - i jej tatę. W odczytanym przesłaniu tegorocznego Marszu organizatorzy zwracali uwagę, że *ma [on - przyp. red] przypomnieć i uwrażliwić na potrzeby drugiego człowieka, na każdym etapie jego życia. Ma zmotywować każdego z nas, poznaniaków, Wielkopolan, abyśmy dostrzegli potrzeby i problemy bliźnich, w szczególności tych najmniejszych, którzy sami nie mogą się jeszcze bronić.* Wyrażono również głośny apel do władz, którym Polacy powierzyli polityczną odpowiedzialność za kraj, o *jak najszybsze uchwalenie prawa chroniącego każde życie. Każde, bez wyjątku.*

Po udzielonym przez bpa Zdzisława Fortuniaka błogosławieństwie, Marsz dla Życia wyruszył w kierunku katedry. Stopniowo przyłączały się do niego kolejne osoby. Przed katedrą poznańską uczestnicy pochodu wzięli udział w tańcach, animowanych przez Siewców Lednicy i Zgromadzenie Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej. Swoimi świadectwami codziennej pracy z potrzebującymi podzielili się: naprotechnolog Laura Grześkowiak, Urszula Wosicka z Fundacji Głos dla Życia oraz Wojciech Zięba z Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata MAITRI. *Pragniemy pokazać poznaniakom, jak wiele organizacji pomagających innym osobom działa w naszym mieście. Dzięki temu mieszkańcy mogą być pewni, że bez względu na swoją sytuację mogą liczyć na innych albo samemu włączyć się w pomoc* - mówił ks. Tomasz Brussy, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Poznańskiej.

Koordynowania tegorocznego Marszu dla Życia już po raz szósty podjęło się Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Archidiecezji Poznańskiej. W skład komitetu organizacyjnego wchodziły także: Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej Archidiecezji Poznańskiej, Fundacja Głos dla Życia, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Archidiecezji Poznańskiej, Duszpasterstwo Rodzin Archidiecezji Poznańskiej, Fundacja Świętego Benedykta oraz Domowy Kościół Ruchu Światło-Życie Archidiecezji Poznańskiej.

Swój finał w czasie Marszu miała 6. edycja akcji „Pieluszka dla Maluszka". *Dzięki ofiarności Wielkopolan, w tym roku zebraliśmy blisko 22 tys. pieluch. Akcja miała miejsce nie tylko w Poznaniu, ale wesprzeć ją można było m.in. w Lesznie, Rawiczu, Opalenicy czy Szamotułach* - podsumowała Dominika Gubańska z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Dary zostaną w najbliższych tygodniach przekazane do Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci, prowadzonego przez siostry serafitki w Poznaniu oraz dla potrzebujących rodzin. Jak co roku, nasza parafia również włączyła się w tę akcję. Zbiórka miała miejsce w niedziele: 13, 20 i 27 maja i dzięki niej

udało się zebrać 580 sztuk pieluszek oraz kosmetyki, środki higieniczne do pielęgnacji niemowląt i artykuły szkolne. Dary zostały przekazane organizatorom przed Marszem, a część z nich - z inspiracji inicjatorów akcji - trafiła do rodzin z naszej parafii za pośrednictwem Parafialnego Zespołu Caritas. Wszystkim ofiarodawcom bardzo dziękujemy za ten konkretny wyraz postawy wspierającej życie.

Marsz w Poznaniu nie był tego dnia jedynym, bo 10 czerwca 2018 roku cała fala takich pochodów przepłynęła przez Polskę. Warszawa, Ełk, Bydgoszcz, Gdańsk, Kielce, Zielona Góra - to tylko kilka z 62 zaangażowanych w tę inicjatywę miast. 38 Marszów w innych miejscowościach odbyło się już w terminach wcześniejszych, a 10 kolejnych miast „maszerowało" w weekend 16 i 17 czerwca, 4 miasta - w weekend 23 i 24 czerwca, a kolejnych 9 miast zaplanowało realizację tej szlachetnej akcji na wrzesień.

Udział w Marszu to ważne świadectwo i ważny głos w toczącej się debacie o wartościach podstawowych dla ludzkiego życia. Ludzie włączają się w nią, by mówić o tym, co dla nich istotne i jakiej przyszłości chcą dla siebie oraz kolejnych pokoleń. Dlatego wielkie znaczenie ma staranie, aby ten głos był wyraźny, donośny, aby było nas jak najwięcej. To, że Marsz, jak co roku, przeszedł ulicami wielu miast bardzo cieszy, ale nie można nie zadać sobie pytania o frekwencję uczestników. Marsz ten był długo przygotowywany i nagłaśniany w mediach społecznościowych. Informacje o nim pojawiały się w radio, na plakatach, w ogłoszeniach parafialnych. A zatem, czy obecność kilkunastu setek mieszkańców Poznania i okolic to dużo? Niestety, organizatorzy nie podają nigdzie informacji o liczbie uczestników - mowa jest jedynie o tłumach, co jest określeniem mało precyzyjnym.

Warto, moim zdaniem, zadbać w kolejnym roku o większą mobilizację, dając wyraz naszej jedności oraz sile i wpisując datę Marszu do kalendarza wydarzeń, na których nie może nas zabraknąć. Czerwiec jest miesiącem obfitującym w różne imprezy, festyny, spotkania. Jeśli terminy tych wydarzeń pokrywają się z datą Marszu, siłą rzeczy stanowią dla niego konkurencję.

Wszystkim kicińskim parafianom, którzy uczestniczyli w Marszu dziękuję za piękne świadectwo. Do zobaczenia w przyszłym roku!

Karolina Appelt

Festyn z okazji Dnia Dziecka

W niedzielę, 10 czerwca br., odbył się w naszej parafii rodzinny festyn z okazji Dnia Dziecka. Impreza została zorganizowana przez sołectwo Kicin, przy wsparciu Stowarzyszenia Len.

Na miejscu, jak co roku, przygotowano wiele atrakcji, zarówno dla dzieci jak i dla dorosłych: konkurencje sportowe, ściankę wspinaczkową, zamki dmuchane dla najmłodszych, przejażdżki autem terenowym, malowanie twarzy oraz kawiarenkę z przysmakami przygotowanymi przez panie z Rady Sołeckiej i nasze parafianki.

Ponadto czerwonacka straż pożarna umożliwiła uczestnikom festynu obejrzenie wozu strażackiego od środka, jak również przymierzenie niektórych elementów stroju strażaka. Dużym powodzeniem cieszyła się także konkurencja polegająca na trafianiu do celu strumieniem wody z węża strażackiego. Tradycyjnie, pod koniec festynu odbyły się konkurencje dla pań - rzut piłką lekarską oraz dla panów - rzut „drągiem kicińskim". Na wszystkich uczestników konkurencji czekały liczne upominki.

Całą imprezę, jak zwykle w świetnym stylu, poprowadził pan Leszek Lesiczka, za co jesteśmy mu bardzo wdzięczni.

Honorata Smuszkiewicz

Wczesna Pierwsza Komunia Święta

3 czerwca 2018 r. w kościele pw. św. Józefa w Kicinie podczas Mszy św. o godz. 10 odbyła się uroczystość Wczesnej Komunii Świętej. Ośmioro dzieci po raz pierwszy przyjęło do swego serca Pana Jezusa. Siedmioro z nich pochodzi z naszej parafii, jedno dziecko zaś - z parafii Matki Bożej Fatimskiej w Koziegłowach. Jest to wyjątkowa Komunia Święta, bo przystępują do niej dzieci, które nie rozpoczęły jeszcze nauki w szkole, czyli 6/7-letnie.

W gronie tych dzieci znalazło się również nasze najmłodsze dziecko - Wojtuś. Poprzednia dwójka też przystąpiła do wcześniejszej Komunii, dlatego nie mieliśmy wątpliwości, że chcemy, żeby i Wojtek mógł przystąpić do tego sakramentu wcześniej niż w wieku 9 czy 10 lat. Choć jest on żywiołowym dzieckiem i choć często na Mszach Świętych przeszkadzał nie tylko nam, ale i innym wiernym, a czasami zdarzało się, że przesypiał całą Eucharystię, to głęboko wierzyliśmy, że nie jest to przeszkodą do posłania go do Wczesnej Pierwszej Komunii Świętej. Wojtek wielokrotnie zadawał nam pytanie, kiedy wreszcie będzie mógł - tak jak my - „przyjmować opłatek", a nie tylko podchodzić do księdza „po krzyżyk". Sam więc bardzo wyczekiwał tego sakramentu, często pytając nas, ile jeszcze dni zostało do Komunii (na początku roku szkolnego musieliśmy mu podawać ilość dni w setkach, bo miesięcy nie mógł pojąć). Już dziś widzimy owoce przyjęcia tego sakramentu i zmianę w zachowaniu naszego najmłodszego syna podczas Eucharystii. Dzięki temu, że może przyjmować Pana Jezusa zaczyna chyba lepiej pojmować przebieg i sens Eucharystii i już go tak ona nie nudzi. Tym bardziej, że teraz nie może się doczekać, kiedy dołączy do grona ministrantów i będzie mógł służyć do Mszy św. przy ołtarzu. Komunia Święta i biały tydzień to był błogosławiony czas nie tylko dla naszych dzieci, ale i dla całych rodzin.

Barbara Zacharzewska

•

Nasz pierwszy syn, Filip (6 lat) przystąpił w tym roku do Wczesnej Pierwszej Komunii Świętej. O takiej możliwości poinformował nas ksiądz proboszcz Marian Sikora podczas kolędy w zeszłym roku. Namawiał nas na uczestnictwo Filipa w tym ważnym wydarzeniu, ponieważ dziecko w tym wieku jest na tyle „elastyczne", że łatwiej jest przekazać mu podstawową wiedzę dotyczącą naszej wiary. Na pewno pomogły w tym odpowiednio przygotowane zajęcia z panią Asią,

które dzieci uwielbiały. Najważniejsze informacje z pewnością do nich dotarły i każde dziecko na swój sposób zrozumiało, że Jezus nas kocha i że razem z Nim życie jest jeszcze piękniejsze.

Elżbieta Kamela

•

W tym roku nasz prawie siedmioletni syn przystąpił do Pierwszej Komunii Świętej. Kilka lat temu nasze starsze dzieci też przyjęły Pana Jezusa do swego serca w podobnym wieku, więc byliśmy już zapoznani z ideą wczesnej Komunii św. i przekonani do niej. Mimo tego na początku roku szkolnego obawialiśmy się, czy Piotruś będzie wystarczająco dojrzały i rozumny, gdyż często jego zachowanie w kościele było „mało pobożne". Ku naszej radości chętnie uczęszczał na katechezy, interesował się poruszanymi tematami. Jesteśmy bardzo wdzięczni pani Asi za cierpliwość i ciekawe prowadzenie zajęć. Gdy zbliżał się ten wielki dzień, Piotruś cieszył się tak po dziecięcemu, był ciekawy, jak to będzie, ale (co nas cieszy) nie myślał w ogóle o przyjęciu i prezentach. Również dla rodziców całe przygotowanie do I Komunii, mimo kilku spotkań w ostatnim tygodniu, przebiegało bardzo spokojnie. Wyraźnie odczuwało się nastrój radosnego oczekiwania na to wydarzenie. Piotruś bardzo przeżywał pierwszą spowiedź, bał się, ale gdy odszedł od konfesjonału był radosny i zapytał, czy będzie mógł co tydzień chodzić do spowiedzi. Dla nas - rodziców wielkim przeżyciem była Msza św., podczas której nasz synek przystąpił pierwszy raz do Komunii Świętej. Wierzymy, że Pan Jezus będzie działał w sercu Piotrusia, przemieniał go i umacniał.

Anna i Marek Tomaszewscy

•

W naszej rodzinie już po raz drugi przeżywaliśmy przygotowanie naszego dziecka do Wczesnej I Komunii Świętej. Był to rok intensywny, ze względu na formację zarówno Antosia, naszą rodzicielską, jak i pozostałych synów.

Z perspektywy czasu i doświadczenia uważamy, że przygotowanie się do tego tak ważnego wydarzenia w życiu dziecka jest potrzebne i bardzo ułatwia przeżycie tego szczególnego dnia.

Dzięki zaangażowaniu świeckich (katechetki - pani Joasi i rodziców), a także księdza proboszcza, dzięki cotygodniowym katechezom i comiesięcznej Eucharystii dla dzieci i rodziców, dzień I Komunii Świętej mógł być przeżyty w atmosferze spokoju i radości. Mogliśmy wspólnie cieszyć się z pierwszego przyjęcia Pana Jezusa, pod postacią chleba, do serca naszego synka. Antek sam dopytywał nas, kiedy będzie Komunia. Świadczy to o tym, że pragnienie spotkania z Panem zostało w nim rozpalone. Żyjemy nadzieją, że z tym pragnieniem jak najczęstszego przyjmowania Jezusa w Komunii Antoś pójdzie dalej zdobywać nowe życiowe doświadczenia.

Mateusz Szyperski

•

Choć w naszej rodzinie to kolejna Komunia św., to jednak pierwsza, która jest Wczesną Pierwszą Komunią. Mając porównanie przyjęcia tego sakramentu w różnym wieku wiem, że inaczej przeżywa się go w obu tych przypadkach. Dotyczy to zarówno dziecka, jak i pozostałych członków rodziny. Większe zaangażowanie w cotygodniową katechezę, mnóstwo pytań i refleksji pozwoliło przygotować naszą córkę, jak i resztę rodziny, do tego podniosłego dnia. Sama uroczystość

w kościele również ma odzwierciedlenie charakteru Wczesnej Komunii Świętej, dzięki której - wspólnie z najbliższymi - doświadczyliśmy ważności tej chwili. Mam nadzieję, że teraz nasza Emilka otworzy się bardziej na działanie Pana Boga w jej młodziutkim życiu.

Paulina Świątek

•

W tym roku moja najmłodsza córka, Helenka przystąpiła do Wczesnej Pierwszej Komunii Świętej. Dwoje starszych dzieci, będąc w wieku Helenki, kilka lat temu przyjęło Pana Jezusa. Tym razem nie miałam żadnych wątpliwości. Wiedziałam już, że to doskonały wiek - dziecko jest otwarte na działanie Boga. Miałam okazję obserwować rozwój wiary u starszych dzieci w trakcie przygotowań i w późniejszym czasie. Przyznam, że duże znaczenie miało też to, że znałam już sposób prowadzenia katechez w małych grupach przez panią Asię. Talent dydaktyczny, połączony z głęboką wiarą i niezwykłą umiejętnością przekazywania najtrudniejszych treści prostym i zrozumiałym językiem spowodowały, że każde z moich dzieci uwielbiały te spotkania. Okres przygotowań wspominam zawsze jako wyjątkowy czas wzrastania w wierze - tak było też i tym razem. Wszystkich, którzy się wahają, czy posłać swoje dziecko w wieku 5-6 lat do wczesnej Komunii, zachęcam gorąco. Wspólne przeżycie tej uroczystości, gdzie razem z dzieckiem przy ołtarzu uczestniczymy w jego Pierwszej Komunii Świętej, na nowo może nam uświadomić, w jak wielkim wydarzeniu uczestniczymy podczas każdej Mszy Świętej.

Anna Konopczyńska
fot. Barbara Kołecka-Herman

Obrzęd pobłogosławienia i poświęcenia ikony Chrystusa

W święto Bożego Ciała, 31 maja br., miała miejsce niezwykła Msza św. w kościele św. Stanisława Kostki w Poznaniu. Podczas tej Eucharystii zostało poświęconych kilkanaście ikon z Pracowni Ikon Serca Jezusowego przedstawiających Mandylion, czyli pierwszy cudowny wizerunek Jezusa powstały na chuście z bisioru (bisior to tkanina z wydzieliny morskich małży nie przyjmująca barwników). Mandylion uznany został za praikonę i wzór wizerunków Zbawiciela.

Nasze ikony powstawały przez pół roku - tyle bowiem trwał kurs, na który zapisałam się razem z sąsiadką z Kicina, Asią Tyborowską. Przy tworzeniu ikon powstaje niezwykły obraz na specjalnej desce lipowej. Każdą sesję pisania (malowania) ikony poprzedzała taka oto modlitwa:

Ty, Boski Mistrzu wszystkiego co istnieje,
oświeć i kieruj duszą i ciałem sługi Twego;
prowadź jego rękę,
aby mógł godnie i doskonale
przedstawiać Twój obraz,
obraz świętej Twojej Matki
i wszystkich Twoich świętych,
ku chwale, radości i upiększeniu
świętego Twego Kościoła.
Amen.

Dopełnieniem pisania ikony jest jej pobłogosławienie i poświęcenie. Odbywa się ono w opisany poniżej sposób.

Na stole postawionym przed amboną, przykrytym obrusem, umieszczone zostają ikony. Kapłan ubrany w *epitrachelion*[1] i *felonion*[2] okadza ikony i zaczyna obrzęd odmawiając Psalm 88 (Wyniesienie Rodu Dawida). Następnie odmawia specjalną modlitwę. Przytoczę ją w całości, bo jest bardzo ciekawa i zawiera historię tworzenia świętych wizerunków.

Panie Boże Wszechmocny, Boże ojców naszych, chcąc uwolnić Twój lud wybrany Izraela z oszustwa idolatrii (przyp. red.: oddawanie czci boskiej idolom - wyobrażeniom bóstw) *i mieć go zawsze przy sobie ku poznaniu i służeniu Tobie, Jedynemu prawdziwemu Bogu, aby nie czynił sobie obrazu i podobieństwa przeciwnego Tobie, prawdziwemu Bogu, ale aby kłaniał się i służył Bogu, przez przykazanie zakazałeś czynić obrazy.*

Podobieństwa zaś i obrazy, którymi nie sławił cudzych, fałszywych bogów, ale Ciebie, Jedynego, prawdziwego Boga i Twoje najświętsze i najwspanialsze imię, najpierw w Twoim Namiocie Spotkania nad arką przymierza uczynić nakazałeś dwa złote cherubiny na rogach przebłagalni, i na zasłonach wykonać sztuką haftu mnóstwo cherubinów. Salomon w Świętym Świętych postawił dwa cherubiny z drzewa cyprysowego, oblane złotem. Arkę zaś, w której były kamienne tablice przykazań, waza manny i laska Aarona, oznaczająca Twoją obecność z ludem, wspaniałość Twego Majestatu i pamięć Twoich sławnych cudów

i łask, nakazałeś czcić z bojaźnią, lękiem, pobożnym pokłonem, okadzeniem i modlitwą przed nią, chociaż były dziełem rąk ludzkich i cześć tę jako Tobie samemu oddaną miłosiernie przyjmowałeś.

Po wypełnieniu się czasów posłałeś Jednorodzonego Twego Syna, Pana naszego Jezusa Chrystusa, zrodzonego z niewiasty, zawsze Dziewicy Maryi, który przyjął postać sługi i był podobny ludziom, który podobieństwo swego najczcigodniejszego obrazu nie ręką ludzką uczynił przyłożywszy chustę do swego najświętszego Oblicza i odbił na niej, posłał królowi Edessy Abgarowi i tym uleczył go z choroby, a wszystkim przychodzącym z wiarą do tego odbicia i kłaniającym się dawał niezliczone uzdrowienia i liczne cudowne czyny.

Przeto my, łaskawy Wszechwładco, tę ikonę umiłowanego Twego Syna, uczynioną na wspomnienie zbawczego wcielenia i wszystkich sławnych jego cudów i łask, które na ziemi jako człowiek objawił rodzajowi ludzkiemu, nie uczyniliśmy ku ubóstwieniu, ale wiedząc, że cześć oddawana obrazowi przechodzi na Praobraz, ze czcią składamy przed Twoim Majestatem i przypadając do Ciebie, gorliwie błagamy:

***Wejrzyj miłosiernie na nas i na tę ikonę**, którą uczyniliśmy na pamiątkę ze względu na wcielenie i objawienie Jednorodzonego Twego Syna, ześlij na nią Twoje niebieskie błogosławieństwo i łaskę Najświętszego Ducha, pobłogosław i poświęć ją. Daj jej moc uzdrawiania i odpędzania wszelkich zakusów diabelskich i napełnij ją błogosławieństwem i mocą owego świętego, nie ręką ludzką uczynionego obrazu, który przez dotknięcie świętego i przeczystego Oblicza umiłowanego Twego Syna obficie zyskał, aby tymi mocami i cudami działał ku umocnieniu wiary katolickiej i zbawieniu Twego wiernego ludu i aby prośby kłaniających się, z wiarą przyzywających i gorliwie modlących się do Ciebie, i Jednorodzonego Twego Syna i Najświętszego Ducha, zostały usłyszane oraz sprowadziły miłosierdzie Twojej przyjaźni do człowieka i łaskę.*

Albowiem Ty jesteś uświęceniem naszym i chwałę oddajemy Tobie z Jednorodzonym Twoim Synem, i z Najświętszym, i Dobrym i Życiodajnym Twoim Duchem, teraz, i zawsze i na wieki wieków. Chwała Ojcu, i Synowi i Duchowi Świętemu, i teraz, i zawsze i na wieki wieków. Amen.
(...)Zważ Panie, Boże mój, ze świętego przybytku i z tronu chwały Twego królestwa i miłosiernie ześlij Twoje święte błogosławieństwo na tę ikonę i w pokropieniu tą wodą święconą pobłogosław i uświęć ją, daj jej moc uzdrawiania wszelkiej choroby i słabości, odpędzania wszelkich zakusów diabelskich, a modlitwy wszystkich z wiarą do niej przybiegających i przed nią Tobie kłaniających się, niech zawsze będą przez Ciebie wysłuchane i przyjęte. Przez łaskę i miłosierdzie Jednorodzonego Twego Syna, z którym jesteś błogosławiony z Najświętszym, i Dobrym i Życiodajnym Twoim Duchem, teraz, i zawsze i na wieki wieków.

Chór: *Amen.*

Kapłan kropi ikonę wodą święconą, mówiąc: *Poświęcana jest ta ikona łaską Najświętszego Ducha, pokropieniem tą wodą święconą, w imię Ojca, i Syna i Świętego Ducha. Amen* (trzy razy).

Następnie kapłan okadza ołtarz i kłania się, śpiewając lub czytając troparion[3]:

Przeczystej Twojej Ikonie, o Dobry, oddajemy pokłon, prosząc Cię, Chryste o darowanie przewinień naszych. Ty bowiem dobrowolnie zechciałeś wstąpić ciałem na krzyż, aby tych, których stworzyłeś wybawić z niewoli wroga. Przeto dziękczynnie wołamy do Ciebie: Radością wszystko napełniłeś, Zbawicielu nasz, który przyszedłeś zbawić świat.

Po ucałowaniu ikony kapłan mówi: *Chwała Ojcu, i Synowi i Duchowi Świętemu, i teraz, i na zawsze i na wieki wieków. Amen.*

Twoją Boską postać przedstawiając na ikonie, Chryste Boże, jasno rozumiemy Twoje zrodzenie z Dziewicy oraz głosimy Twoje niewypowiedziane cuda i wspominamy dobrowolne ukrzyżowanie. Przed Twoją ikoną biesy uciekają ze strachu, niegodni zaś w bólu płaczą jako ich wspólnicy.

Rozesłanie: *Chrystus, prawdziwy Bóg nasz, który z niewypowiedzianej Opatrzności przez swoją dobrowolną mękę zechciał na chuście nie ręką ludzką odbić przeczysty obraz swego Bogoczłowieczego Oblicza, dla modlitw Przeczystej swojej Matki i wszystkich swoich świętych, zmiłuje się nad nami i zbawi nas jako Dobry i Przyjaciel człowieka.*

Po Mszy św. odbył się wernisaż i miała miejsce aukcja wybranych ikon na cel parafialnych wakacji dla dzieci z uboższych rodzin. Przyłączając się do tej inicjatywy, napisałam ikonę św. Andrzeja Boboli, patrona Polski. To bardzo „mocny święty", czego osobiście doświadczyłam i mogę potwierdzić, że jego wstawiennictwo działa. Pewna jestem, że to za jego przyczyną Asia Tyborowska odnalazła zakopaną w ziemi moją obrączkę ślubną, którą dwa dni wcześniej zgubiłam podczas sadzenia bratków przed kościołem.

Barbara Kołecka-Herman
fot. ze zbiorów autorki

[1] Epitrachelion - szata liturgiczna w obrządku bizantyjskim oraz wielu innych obrządkach wschodnich, odpowiednik rzymskiej stuły, używana liturgicznie przez prezbiterów i biskupów.
[2] Felonion - szata liturgiczna w obrządku bizantyjskim, odpowiednik rzymskiego ornatu, używana liturgicznie przez prezbiterów. Szata, pozbawiona rękawów, symbolizuje odzież, w którą ubrano Chrystusa na dworze Piłata.
[3] Troparion paschalny to najważniejszy hymn bizantyjskiej liturgii wielkanocnej. Używany jest w Kościołach prawosławnych i unickich. Wielokrotnie rozbrzmiewa w trakcie każdej liturgii okresu wielkanocnego.

Spotkanie w rocznicę święceń kapłańskich

Przeto przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu! (1 Kor 1,26). Słowa św. Pawła, skierowane do chrześcijan w Koryncie, odnoszą się w jakiś szczególny sposób do nas - kapłanów. Powinniśmy często *przypatrywać się* naszemu powołaniu, ciągle na nowo odkrywając jego sens i jego wielkość, która nas przerasta. Specjalną okazją do tego jest każdy Wielki Czwartek - dzień, w którym wspominamy ustanowienie Eucharystii i sakramentu kapłaństwa, a także rocznica naszych święceń kapłańskich. Każdego roku jeden z naszych kolegów zaprasza pozostałych na tzw. spotkanie kursowe. W tym roku bardzo chciałem, aby moi koledzy przyjechali do Kicina. Święcenia przyjęliśmy 24 maja 1990 roku w katedrze poznańskiej z rąk abpa Jerzego Stroby. Nasze spotkanie w Kicinie miało miejsce we wtorek 29 maja.

Jakie odczucia towarzyszą nam, gdy patrzymy wstecz? Z pewnością każde powołanie ma swoją szczególną historię. Wiąże się z jakimś ściśle określonym momentem życia każdego z nas. Wspólne są nam jednak dwie rzeczy: wdzięczność i radość.

Kapłan wie, że ma pogłębiać «ducha nieustannej wdzięczności» za liczne dary otrzymane w życiu: w szczególności za dar wiary, której stał się głosicielem, i kapłaństwa, które całkowicie konsekruje go do służby Królestwu Bożemu. Mamy swoje krzyże i oczywiście nie tylko

my je mamy, ale dary, jakie otrzymaliśmy, są tak wielkie, że nie możemy nie śpiewać z głębi serca naszego «Magnificat» (św. Jan Paweł II, „List do kapłanów", 2005 r.).

Kapłan użycza Chrystusowi swego głosu, rąk, całego swego jestestwa. Ilekroć sprawuje Eucharystię, ilekroć przekazuje przebaczenie Boże w sakramencie pokuty, czy też sprawuje inne sakramenty, zawsze oddaje chwałę Bogu. Z tego wypływa nieporównana z niczym godność kapłana. Spotkanie w rocznicę święceń stanowi szczególną okazję, aby na wspólnej Eucharystii z braćmi pochylić się nad tajemnicą swego powołania, z sercem pełnym zadumy i wdzięczności Bogu za ten niezmierzony dar.

Radość towarzysząca wdzięczności wynika przede wszystkim z gotowości przyjęcia wszystkich obowiązków, które z kapłaństwem są związane. Nie samorealizacja, ale realizacja woli Bożej jest źródłem radości i szczęścia w kapłaństwie. Św. Jan XXIII w dziesiątą rocznicę swoich święceń zapisał w „Dzienniku duszy":

W radosnym dniu mojego kapłańskiego jubileuszu ta zwłaszcza myśl wypełnia mą duszę, że nie należę ani do siebie, ani do kogokolwiek innego, lecz tylko do mego Pana, na życie i śmierć. Godność kapłańska oraz przeróżne łaski, jakie spływały przez dziesięć lat na mnie, istotę tak małą i nędzną, domagają się, by moje «ja» zostało unicestwione, a wszystkie moje siły zwróciły się tylko ku temu, by współdziałać w szerzeniu królestwa Chrystusowego w umysłach i sercach ludzkich, a czynić to w sposób prostszy, w ukryciu, ale z większą gorliwością w zamierzeniach, myślach i czynach.

Spotykamy się w rocznicę święceń, aby jeszcze bardziej umocnić swoje powołanie i wybór (por. 2 P 1, 10-11). Gdy dzielimy się doświadczeniem duszpasterskim, uświadamiamy sobie, że w zasadzie nie ma piękniejszego powołania, niż być z ludźmi w najistotniejszych sprawach ich życia. Kapłan jest uczestnikiem tylu różnych życiowych dróg, tylu radości i cierpień, tylu zawodów i nadziei, wśród których jego zadaniem jest ukazywać człowiekowi zawsze i wszędzie Boga, jako ostateczny cel ludzkiego powołania. Kapłanowi ludzie powierzają swoje tajemnice, czasem bardzo bolesne. Staje się tym, którego oczekują chorzy, starzy i konający, wierząc, że tylko on, jako uczestnik Chrystusowego kapłaństwa, może im dopomóc w tym ostatecznym przejściu, które ma człowieka do Boga doprowadzić.

Rocznica święceń kapłańskich jest również okazją, aby wspomnieć tych wszystkich, którzy pomogli nam dojść do kapłaństwa. Opatrzność Boża postawiła na drodze naszego powołania rodziców, kapłanów, wychowawców seminaryjnych, biskupa, który udzielił nam święceń oraz wiele innych osób. W książce „Dar i Tajemnica", którą św. Jan Paweł II napisał z okazji swego Złotego Jubileuszu kapłaństwa czytamy:

Jestem głęboko przekonany o doniosłej roli presbyterium diecezjalnego w życiu osobistym kapłana. Wspólnota kapłańska ożywiona duchem braterstwa sakramentalnego jest bardzo ważnym środowiskiem formacji duchowej i duszpasterskiej. Jest niezbędnym środowiskiem życia każdego kapłana. Pomaga mu wzrastać w świętości i stanowi niezawodne oparcie w trudnościach […]. Myślę w tych dniach także o ludziach świeckich, których Pan Bóg postawił na drodze mego kapłańskiego i biskupiego posługiwania. Stali się oni dla mnie szczególnym darem Bożej Opatrzności.

Smutne niewątpliwie jest to, że niektórzy z naszych braci na drodze kapłańskiej nie wytrwali. W rocznicę święceń nie możemy o nich zapomnieć. Otaczamy ich naszą modlitwą i prosimy Boga o miłosierdzie dla nich. Stawiamy też sobie pytanie: czy zrobiliśmy wszystko, aby tych naszych braci uratować? Człowiek pozostaje tajemnicą. Tylko Bóg wszystko wie. *Niech przeto ten, komu się zdaje, że stoi, baczy, aby nie upadł* (1 Kor 10, 12).

Przyjęliśmy święcenia - podobnie jak wielu kapłanów naszej archidiecezji - w maju, w miesiącu poświęconym Najświętszej Maryi Pannie. Jakże nie dziękować w tym dniu Tej, która jest Matką naszego kapłaństwa, która szczególnie wobec nas wypełnia testament z krzyża: *Oto syn Twój* (J 19, 26). W rocznicę święceń kapłańskich odnawiamy swoje zawierzenie Matce Bożej. *O, Której berła, ląd i morze słucha, Jedyna moja po Bogu otucha!*

Miłym dopełnieniem corocznego spotkania jest braterska biesiada przy stole. Stąd też po odprawionej Mszy św. w naszym kościele, spotkaliśmy się na wspólnym obiedzie i kawie. Potrzebujemy też ludzkiej radości. Potrzebujemy siebie nawzajem. Wspominamy wydarzenia z lat seminaryjnych, do niektórych powracamy rokrocznie, a mimo to nigdy nas nie nudzą, pozostają żywe, jakby wydarzyły się wczoraj. Po obiedzie mieliśmy też czas, aby pojechać do Wierzenicy i zapoznać się z historią tamtejszego kościoła. Księdza Przemysława, proboszcza wierzenickiego znamy jeszcze z czasów seminaryjnych. Gdy my rozpoczynaliśmy studia, on był na piątym roku.

Bogu niech będą dzięki za kolejny rok szczęśliwie przeżytego kapłaństwa.

ks. Marian Sikora

Z ksiąg metrykalnych

Do wspólnoty Kościoła został włączony

23 czerwca	Aleksander Dolski

Sakramentalny związek małżeński zawarli

9 czerwca	Joanna Alicja Walentynowicz z Poznania i Piotr Łukasz Brodnicki z Poznania
16 czerwca	Sandra Bock z Klin i Tomasz Piotr Kościelniak z Klin

Misja Talitha Kum - Poznań 2018

W dniach 21-27 maja br. w ramach obchodów 1050. rocznicy powstania poznańskiego biskupstwa miała miejsce akcja ewangelizacyjna - Misja Talitha kum. W dzieło to włączyli się także nasi parafianie. Na spotkanie organizacyjne 9 maja przybyło kilkoro z nich: Dorota Celka, Barbara Kubacka, Marta Kurzawa, Witold Tyborowski oraz niżej podpisana. Pomimo nieobecności na spotkaniu, swoje uczestnictwo w Misji zadeklarowali Wojciech Sobański i Leszek Lesiczka oraz ci parafianie, którzy zapisali się bezpośrednio na platformie internetowej. Przeanalizowaliśmy proponowane przez organizatorów formy ewangelizacji w kontekście naszych możliwości włączenia się w to dzieło. Wśród wielu propozycji wybraliśmy wsparcie Misji modlitwą i uczestnictwo w Eucharystiach z modlitwą o uzdrowienie, w rekolekcjach prowadzonych przez ojców ze wspólnoty Przymierze Miłosierdzia oraz w adoracji Najświętszego Sakramentu. Zgłaszaliśmy się również indywidualnie na platformie internetowej, deklarując konkretne modlitwy, a nawet ich czas i niekiedy miejsce. Jako przedstawiciele naszej wspólnoty parafialnej szczególnie otoczyliśmy modlitwą ewangelizację więźniów, prowadzoną 25 maja w godzinach 15.00 - 18.00. W tym właśnie czasie wszyscy odmawialiśmy w tej intencji Koronkę do Miłosierdzia Bożego, a następnie, w ustalonej na spotkaniu kolejności, przez cały ten czas odmawialiśmy różaniec. Wielu z nas przechadzając się w tych dniach w okolicy Starego Miasta mogło zauważyć większy ruch - muzykę, śpiewy, tańce, teatr uliczny, młodzież rozdającą ulotki, transparenty z napisem „Jezus Cię kocha”, itp. Ewangelizatorzy na wszelkie możliwe sposoby zabiegali o uwagę przechodniów, głosząc bezinteresowną miłość naszego Pana Jezusa Chrystusa. Poniżej zamieszczamy dwa świadectwa naszych parafian.

Magdalena Orczyńska

***

Rok 2018 to ważna data w dziejach Poznania i archidiecezji - obchodzimy jubileusz 1050. rocznicy postania biskupstwa w Poznaniu. Z tej okazji w dniach od 21 do 27 maja trwała Misja Talitha Kum organizowana przez Przymierze Miłosierdzia i inne wspólnoty, która miała na celu ewangelizację miasta, jakiej jeszcze nie było. W wielu punktach Poznania ewangelizowano posługując się słowem, muzyką, tańcem, sztuką plastyczną, a także poprzez świadectwa i konkretne gesty miłości. Oczywiście, codziennie odprawiane były Msze św. i odbywała się adoracja Najświętszego Sakramentu.

W pierwszym dniu Misji uczestniczyłam we Mszy św. w parafii Najświętszego Zbawiciela przy ul. Fredry. Proboszcz parafii prosił uczestników tej akcji, aby stali się światłem dla tych, którzy „chodzą w ciemności”, przygnębieni i zasmuceni, bo nie znają Chrystusa.

Ojciec Antonello odwołał się do czytania z księgi Ezechiela ze Starego Testamentu o suchych kościach, które prorok mocą Bożą ożywia. Kapłan ten modlił się, aby Jezus posłał anioła do każdego z nas, byśmy również stali się prorokami, którzy ożywią wiarę tam, gdzie ona obumarła. Każdy z obecnych wskazując na sąsiada mówił mu: „Ty jesteś tym prorokiem!”. Ojciec Antonello głosząc rekolekcje emanował energią i radością, pełen „ducha Brazylii”, gdzie narodziła się idea Misji.

Uczestniczyłam również w odbywającej się 25 maja, w piątkowe popołudnie, akcji ewangelizacyjnej na Starym Rynku w Poznaniu. Brała w niej udział liczna grupa taneczna, zapraszająca przechodniów do udziału we wspólnym, radosnym uwielbianiu Boga tańcem i śpiewem. Był też koncert bardzo energetycznej muzyki rockowej zespołu Pinokio Brothers.
W przerwach można było wysłuchać świadectw nawrócenia, składanych przez różne osoby, nie

tylko w języku polskim, ale i angielskim, aby „trafić” również do przechodzących turystów. Zapraszano również wszystkich na Mszę św. do fary. Zgromadziła się na niej liczna grupa ludzi, pośród niej można było również dostrzec osoby bezdomne. Piękna oprawa muzyczna oraz atmosfera rozmodlenia pozwoliła mi doświadczyć ciepła i pokoju Bożego, a zarazem radości ze wspólnej modlitwy, zanoszonej z wiarą, że przyniesie ona piękne owoce. Na zakończenie pełnego wrażeń dnia ewangelizacji na Starym Rynku, odbył się w ramach nocnej ewangelizacji pokaz tańca z ogniem i żonglowania pochodniami. Było to „wyjście z teatrem ognia i ogniem słowa” do szukających sensu życia. Wszystkie te działania przekonywały, że spotkanie z Bogiem daje siłę i radość, jakich nie można znaleźć poza Nim.

Marta Kurzawa

***

Sobota, 26 maja - ostatni dzień działalności misjonarzy zwieńczony został uroczystą Eucharystią w poznańskiej farze, po której odbyła się *Cristoteka*. Od samego początku na Mszy Świętej czuło się nastrój radości i jedności. Być może było to spowodowane tym, że był to ostatni dzień rekolekcji prowadzonych przez oo. Antonello Caddedu i Pedro Mariano. Część wiernych uczestniczących w sobotniej Eucharystii stanowili parafianie, którzy przyszli już na niedzielną Mszę Świętą. W efekcie, jedni i drudzy, tzn. parafianie i uczestnicy Misji, pospołu dali się „porwać” atmosferze wesela i entuzjazmu. Śpiewy, odpowiedzi i gesty, do jakich wzywali prowadzący rekolekcje, były bez oporu podchwytywane przez wszystkich. I tak, cały kościół modlił się, śpiewał i gestykulował z prawdziwą radością w modlitewnym nastroju. Ten niezwykły, radosny stan wzmacniał także chór, który wraz z akompaniamentem kilku instrumentów wykonywał pieśni odpowiednio dobrane do takiej celebracji. Także po zakończonej Eucharystii można było jeszcze w skupieniu posłuchać śpiewów, bądź włączyć się w pieśni uwielbienia wykonywane przez zespół. Podczas homilii kapłani wrócili do tematu wezwania, jakie Bóg kieruje do każdego człowieka. Wezwanie to zmierza do coraz pełniejszego wzrastania Kościoła i każdego człowieka z osobna, przynosząc wiernym spełnienie ich powołania, dając radość i wypełniając sensowną treścią naszą codzienność. Ojcowie dzielili się też świadectwem z Misji w Poznaniu, opowiadając o spotykanych ludziach, tak młodych, jak i starszych, których zapraszali do rozmowy. Według ich świadectwa, nikt w zasadzie nie odrzucał takiego zaproszenia, bo każdy człowiek czuje wewnętrzny, choć może

nieuświadomiony, głód duchowy. Prawdziwie zaspokoić człowieka może tylko Chrystus, toteż trzeba Go głosić i nieść wszystkim.

Niedziela 27 maja. O godzinie 13 na placu Wolności, przy specjalnie zbudowanym ołtarzu od strony MPiKu, miała miejsce uroczysta Eucharystia z udziałem wielu kapłanów, której przewodniczył abp metropolita poznański, Stanisław Gądecki. Było to prawdziwe podsumowanie i zakończenie Misji. Przy pięknej, choć może nieco upalnej, pogodzie na zapełnionym do połowy placu mogliśmy ponownie posłuchać świadectwa o Misji, jej znaczeniu oraz wezwania do tego, by każdy katolik włączał się w działania misyjne. Podczas homilii ksiądz arcybiskup podkreślał, że Kościół od swego początku jest misyjny i zawsze taki pozostanie. Misyjność to jego najbardziej stała cecha, bo misje skierowane są zarówno do tych, którzy jeszcze nie wierzą, jak też do tych, którzy wierzą, ale potrzebują umocnienia w wierze. Człowiek, włączając się na różne sposoby w działalność misyjną, staje się „bardziej katolikiem", niż był wcześniej; staje się bardziej sobą oraz spełnia obowiązek wobec bliźniego niosąc mu Chrystusa. Pod koniec Eucharystii arcybiskup podziękował wszystkim uczestnikom Misji i zapewnił ich o swojej otwartości na podobne przedsięwzięcia, co zebrani przyjęli gromkimi brawami. Następnie miała miejsce krótka procesja wokół placu Wolności, podczas której kapłan niosący Najświętszy Sakrament udzielił błogosławieństwa, zwracając monstrancję w kierunku różnych części miasta. Procesji towarzyszyły bardzo radosne śpiewy i nastrój, który zaskakiwał i zadziwiał przechodniów oraz wszystkich odpoczywających w pobliżu fontanny. Msza Święta była bardzo uroczystym i radosnym wydarzeniem, a przewodzenie jej przez naszego arcypasterza potęgowało ten podniosły nastrój. Fakt, że tylko połowa tego, przecież nie tak wielkiego placu, zapełniła się wiernymi najlepiej pokazuje, że Poznań i jego okolice liczące ok. miliona mieszkańców, rzeczywiście potrzebują misji.

Witold Tyborowski

Ogłoszenia gospodarcze

1. W maju zakończyły się prace remontowe przy naszym kościele. Odnowiono powłoki malarskie zewnętrznych ścian kościoła oraz zaimpregnowano i pomalowano gont dachowy. Na prace zawarte w projekcie otrzymaliśmy dotację z Urzędu Gminy w wysokości 147.334 zł. Rozliczenia z otrzymanej dotacji musimy dokonać do 15 listopada br.

2. W kościele został zamontowany rzutnik i ekran. Koszt instalacji wyniósł 10.832 zł. Rachunek został zapłacony.

3. Od blisko dwóch miesięcy przy domu parafialnym funkcjonuje ekologiczna oczyszczalnia ścieków. Inwestycja ta kosztowała nas 15.600 zł. Rachunek został zapłacony.

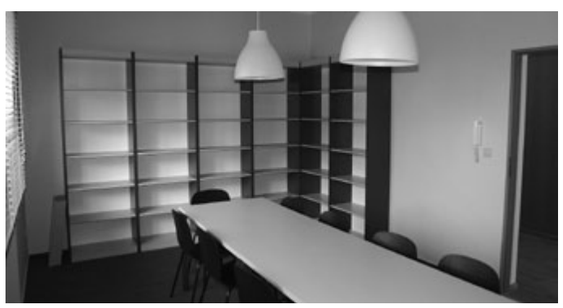

4. W domu parafialnym na parterze są już dostępne trzy pomieszczenia. Jedno z nich przeznaczone jest na bibliotekę parafialną, pozostałe będą służyły na spotkania grup duszpasterskich. We wszystkich pokojach odnowiono i pomalowano ściany oraz założono żaluzje. Usunięto starą wykładzinę i położono nową. Niektóre pokoje wymagały założenia

płyt kartonowo-gipsowych. W każdym pomieszczeniu są nowe stoły i krzesła. W bibliotece zostały zamontowane szafy z regałami na książki. Pomalowano korytarz i klatkę schodową. Koszt dotychczasowych prac wynosi 44.190 zł; firmie wykonawczej zapłacono z tego tytułu 15.000 zł. Do uregulowania pozostała suma 29.190 zł. Ponadto w najbliższym czasie w miejsce dawnego aneksu kuchennego, znajdującego się na parterze, zostanie zamontowany blat z szafką i zlewozmywakiem. Trzeba też poddać renowacji szafę znajdującą się na korytarzu.

5. Na prace wokół domu parafialnego wydaliśmy kwotę 2500 zł.

Wszystkie wymienione inwestycje powierzam przemożnemu wstawiennictwu św. Józefa, naszego patrona. Wierzę, że nas nie zostawi. Dziękuję za ofiary wpłacane na konto parafialne oraz składane na tacę i przekazywane indywidualnie. Modlę się za wszystkich ofiarodawców i dobroczyńców

ks. Marian Sikora
Proboszcz

SZKOLNY SERWIS INFORMACYJNY

Patron – August Cieszkowski

Zaledwie 4 km od granic Poznania, na skraju Puszczy Zielonka, pośród 3,5 hektarowego parku stoi XIX-wieczny dwór - siedziba Augusta hr. Cieszkowskiego. Dwór w Wierzenicy został wzniesiony po zakupie wsi przez hrabiego latem 1842 roku. Był on właścicielem wielu posiadłości w Polsce i Francji, jednak to w wierzenickim dworze spędził najwięcej czasu (ponad 40 lat) i darzył to miejsce największym uczuciem. August Cieszkowski nazywał Wierzenicę *TUSCULUM*, czyli wiejskim schronieniem nadającym się do spokojnej pracy umysłowej. We dworze Cieszkowski zgromadził olbrzymią bibliotekę (ponad 40 000 tomów) oraz cenną kolekcję malarstwa i rzeźby europejskiej.

Dzień Patrona w Szkole Podstawowej w Kicinie obchodzimy rokrocznie 15 maja, aby uczcić pamięć słynnego Polaka i patrona placówki. Święto zwykle przybierało formę widowiskową, na którą składały się m.in. występy teatralne i pokazy taneczne. Zapraszani byli liczni goście, w tym lokalne władze. Tym razem kadra pedagogiczna i uczniowie postanowili uczcić ten dzień w nieco inny, ale również uroczysty i ciekawy sposób - rajdem zadaniowym.

Wczesnym rankiem na sali gimnastycznej odbyło się uroczyste przywitanie uczniów, przedstawienie celu spotkania i planu dnia. Uczniowie z klas starszych (IV-VII) zostali na sali gimnastycznej, a wybrani wcześniej ich przedstawiciele wzięli udział w quizie „Jeden z dziesięciu", dotyczącym wiedzy o patronie szkoły. Maluchy wyruszyły w czterokilometrową trasę do Wierzenicy, podczas której rozwiązywali - ukryte w krzakach, pniach drzew, wysokich trawach - zadania o Cieszkowskim. Każdy z uczniów wyposażony był w teczkę z opisem konkurencji i kartami pracy. Zabawa była przednia. Dzieci dzielnie uporały się z zadaniami. Starsi uczniowie po zakończeniu zabawy i wyłonieniu zwycięzcy quizu również udali się pieszo do Wierzenicy. Uczniowie wzięli tam udział w lekcji historii, następnie zostali oprowadzeni po kościele pw. św. Mikołaja, gdzie w krypcie pod ziemią spoczywa ciało hrabiego Cieszkowskiego. Kolejnym punktem programu obchodów było zwiedzanie - malowniczo położonego wśród drzew - dworku, w którym niegdyś mieszkał nasz patron. Uwieńczeniem dnia był poczęstunek. Po nim strudzeni, ale zadowoleni wędrowcy powrócili do szkoły.

Milena Maziarz

SZKOLNY SERWIS INFORMACYJNY

ZAPOWIEDZI DUSZPASTERSKIE – LIPIEC/SIERPIEŃ 2018

W lipcu i sierpniu Msze św. w niedziele będą sprawowane o 8.00, 11.00 i 19.00, od poniedziałku do piątku o 19.00 z wyjątkiem wtorków – o 8.00, w soboty o 18.00.

03.07. (poniedziałek) święto św. Tomasza Apostoła
05.07. pierwszy czwartek miesiąca, od 18.00 do 19.00 adoracja Najświętszego Sakramentu w intencji uświęcenia kapłanów i nowych powołań. Msza św. o 19.00
06.07. pierwszy piątek miesiąca, spowiedź św. od 17.30 do 19.00. Msza św. o 19.00.
07.07. pierwsza sobota miesiąca nabożeństwo wynagradzające Niepokalanemu Sercu Maryi: 8.00 – spowiedź św., 8.30 – różaniec 9.00 – Msza św.
08.07. (niedziela) zebranie członków Wspólnoty Żywego Różańca po Mszy św. o 8.00
11.07. (środa) święto św. Benedykta, patrona Europy
12.07. (czwartek) od 18.00 do 19.00 adoracja Najświętszego Sakramentu w intencji uświęcenia kapłanów i nowych powołań
13.07. (piątek) 21.00 – różaniec fatimski
16.07. (poniedziałek) po Mszy św. zebranie Akcji Katolickiej; 20.00 – katecheza biblijna dla rodziców i kandydatów na chrzestnych
19.07 (czwartek) od 18.00 do 19.00 adoracja Najświętszego Sakramentu w intencji uświęcenia kapłanów i nowych powołań
22.07. (niedziela) po Mszach św. błogosławieństwo kierowców i pojazdów mechanicznych;16.00 – Msza św. ze szczególnym udziałem osób starszych, emerytów i rencistów połączona z udzieleniem sakramentu namaszczenia chorych. Po Mszy św. spotkanie w domu parafialnym.
23.07. (poniedziałek) 20.00 – katecheza liturgiczna dla rodziców i kandydatów na chrzestnych
25.07. (poniedziałek) święto św. Jakuba Apostoła, 19.00 – Msza św. ze szczególnym udziałem osób, które podjęły duchową adopcję dziecka poczętego zagrożonego zagładą
26.07. (czwartek) od 18.00 do 19.00 adoracja Najświętszego Sakramentu w intencji uświęcenia kapłanów i nowych powołań
01.08. (środa) początek sierpnia – miesiąca abstynencji
02.08. pierwszy czwartek miesiąca, od 18.00 do 19.00 adoracja Najświętszego Sakramentu w intencji uświęcenia kapłanów i nowych powołań. Msza św. o 19.00
03.08. pierwszy piątek miesiąca odwiedziny chorych z posługą sakramentalną od 8.30; spowiedź św. od 17.30 do 19.00. Msza św. o 19.00.
04.08. pierwsza sobota miesiąca nabożeństwo wynagradzające Niepokalanemu Sercu Maryi: 8.00 – spowiedź św., 8.30 – różaniec 9.00 – Msza św.; wspomnienie św. Jana M. Vianney'a – patrona proboszczów
05.08. (niedziela) zebranie członków Wspólnoty Żywego Różańca po Mszy św. o 8.00
06.08. (poniedziałek) święto Przemienienia Pańskiego; po Mszy św. zebranie Akcji Katolickiej
09.08. (czwartek) święto św. Teresy Benedykty od Krzyża, patronki Europy; od 18.00 do 19.00 adoracja Najświętszego Sakramentu w intencji uświęcenia kapłanów i nowych powołań
10.08. (piątek) święto św. Wawrzyńca
13.08. (poniedziałek) 20.00 – katecheza biblijna dla rodziców i kandydatów na chrzestnych; 21.00 – różaniec fatimski
15.08. (środa) **uroczystość Wniebowzięcia NMP;** rocznica Cudu nad Wisłą; Msze św.: 8.00, 11.00 i 19.00, podczas Mszy św. błogosławienie ziół i kwiatów; 9.00 – wyrusza pielgrzymka rowerowa na uroczystości małego odpustu do Dąbrówki Kościelnej
16.08. (czwartek) od 18.00 do 19.00 adoracja Najświętszego Sakramentu w intencji uświęcenia kapłanów i nowych powołań
20.08. (poniedziałek) 20.00 – katecheza liturgiczna dla rodziców i kandydatów na chrzestnych
23.08. (czwartek) od 18.00 do 19.00 adoracja Najświętszego Sakramentu w intencji uświęcenia kapłanów i nowych powołań
24.08. (piątek) święto św. Bartłomieja Apostoła; Msza św. ze szczególnym udziałem osób, które podjęły duchową adopcję dziecka poczętego zagrożonego zagładą
26.08. (niedziela) **uroczystość NMP Częstochowskiej**
30.08. (czwartek) od 18.00 do 19.00 adoracja Najświętszego Sakramentu w intencji uświęcenia kapłanów i nowych powołań

ks. Marian Sikora

1-2. Po Mszy św. w uroczystość Najświętszego Serca Jezusa, 08.06., fot. GZ,
3-9. Obchody 1050-lecia biskupstwa poznańskiego, fot. MO.